OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:
One line once - 50c.
One inch once - $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page - $40.00; Second and third page - 20.00; Fourth page - 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.
ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.
"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie - $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii - $3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden - 50c.
Od cala - $1.00
NASTĘPNIE POŁOWĘ.
Rocznie od cala: { na pierwszej stronicy - $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy - $10.00; na czwartej stronicy - $15.00
DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.
PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE
posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 25. — Chicago, Illinois, Czwartek 20go Czerwca, 1895 roku. — Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Rosya nie przedsięweźmie żadnych kroków w sprawie rzezi armeńskiej, pozostawiając Anglii wykonanie groźby, wyrażonej Turcyi. Groźba była, że jeźli Turcya nie załatwi kwestyi armeńskiej w sposób zadowolniający państwa europiejskie, to Anglia z pomocą innych państw sama ukarze winnych w Armenii. W ślad za Rosyą, cofnęła się także Francya.

* * *

O okropnym nieszczęściu donoszą z Rovigus, miasta portowego w Austryi, nad Adryatykiem. W jednym domu załamała się podłoga i zebrani ludzie w liczbie 70, którzy się zeszli na pogrzeb, spadli na dół, poczem mury budynku zawaliły się na kupę przykrywając spadniętych. Cała ludność miasteczka zebrała się na miejsce nieszczęścia. Straż pożarna, policya i wojsko zebrali się do wydobywania przysypanych. Wydobyli czternaście trupów a przeszło 30 osób odniosło rozmaite uszkodzania.

* * *

Poseł amerykański w Pekinie, Chinach, donosi, że w zaburzeniach, w których Chińczycy napadli na misye, nie było żadnych Amerykanów, i że wieści o rzezi chrześcian były przesadnemi. Były zaburzenia, lecz nikt nie utracił życia.

* * *

Z Meksyku donoszą, że z powodu dobrych urodzajów, kraj cały cieszy się dobrobytem jakiego nie zaznał od wielu lat. We wszystkich kierunkach zakładają fabryki, budują koleje i otwierają nowe kopalnie. Dochód rządu jest tak wysokim, że już w skarbcu jest dosyć pieniędzy na zapłacenie procentów od wszystkich pożyczek.

* * *

Turcya zgadza się na oddanie Armenii pod kontrolę państw europejskich, lecz żąda aby ta kontrola nie przenosiła trzech lat czasu.

* * *

Z Odessy donoszą, że stan urodzajów po całej Rosyi jest wybornym i będzie tak obfitym jak w 1893 roku. Szczególnie żyto bardzo dobrze stoi.

* * *

Na kolei "Interoceanico" w Meksyku wydarzyło się znów nieszczęście. Niedaleko Jalapa wykoleiło się sześć wagonów pociągu pasażerskiego, wskutek czego sześciu pasażerów poniosło śmierć a szesnastu uszkodzenia. Maszynistę aresztowano. Jego nieostrożność miała być powodem nieszczęścia.

* * *

W dniu 15 czerwca w fabryce żelaznej "Red Car Iron works" w Ginsborough, Yorkshire, w Anglii, eksplodował kocioł parowy i wskutek tego dziewięć osób zostało zabitych a piętnaście ranionych.

Z Kiel donoszą dnia 17 bm. że przypłynęły tam okręty wojenne floty rosyjskiej i francuzkiej i wymieniły przywitania z statkami floty niemieckiej. Po chwili nadpłynęła flota włoska.

Władze miejskie Tulonu postanowiły mieć sztandary i chorągwie na pół-masztu na budynkach publicznych jako znak żałoby, podczas pobytu statków francuzkich w uroczystościach kanału baltyckiego.

Z nadpłynięciem okrętów floty angielskiej odezwały się działa jako powitanie na wszystkich okrętach.

Iluminacya w porcie dzisiaj będzie nadzwyczaj wspaniałą.

Kanał zostanie otwartym w dniu 18 bm. zerwaniem nici przez cesarski jacht "książe Hohenzollern" za wpłynięciem do kanału.

Izby recepcyjne na stacyi Kiel, gdzie cesarz Wilhelm przyjmie gości narodu niemieckiego, zostały udekorowane i wyporządzone według stylu izb pałacowych cesarskiego jachtu "Hohenzollern."

* * *

W dniu 17 bm. po południu ambasador rosyjski do Francyi, baron von Mohrenheim, wręczył prezydentowi Faure insygnia orderu św. Andrzeja, największego orderu rosyjskiego. Baron oświadczył, że nadanie orderu jest wyrazem przyjaźni cara dla prezydenta Faure i godłem szacunku dla Francyi. Prezydent Faure, w odpowiedzi, mówił o przyjaźni Francyi do Rosyi, ale nie wspomniał nic o aljansie.

Dzienniki nie ustawają w dyskusyi o istnieniu pisanego porozumienia się pomiędzy obydwoma państwami. Dwa dzienniki wieczorne utrzymują rzekomo na fundamencie wypowiedzenia pewnych dyplomatów, że traktat podpisany był 18 miesięcy temu przez Wielkiego księcia Konstantego i prezydenta Carnot, i że parlament nie był wcale o tem powiadomionym, ponieważ car Aleksander III odmówił rokowania ze "zbiorowiskiem adwokatów."

W izbie Deputowych isnieje przekonanie, że takiego traktatu nie ma wcale.

Prasa domaga się zupełnego wyjaśnienia czy istnieje taki traktat pisemny lub nie?

* * *

Z Shangai, Chin, donoszą, że Japończycy toczą walki z "Czarnemi Chorągwiami," których jest przeszło 10,000 pod dowództwem generała Lui w Faiwan, na wyspie Formosa.

* * *

Zwycięzkie wojska japońskie wracają do ojczyzny i są przyjmowane z entuzyazmem przez ludność.

Cesarz japoński wrócił do stolicy. Ludność wystawiła mu bramę tryumfalną.

Rząd japoński dał amerykańskim budowniczym okrętów kontrakty na budowę statków wojennych aż do sumy 15 milionów. Japonia postanowiła powiększyć swą flotę i to bez zwłoki czasu. Jest mniemanie, że stanowisko, jakie Rosya zajęła, zmusiło Japonię do obrony własnych interesów, dla powiększenia swych sił morskich.

Amerykańskie statki wojenne, które tworzyły tutejszą flotę na wodach chińskich i japońskich, tak się spodobały Japończykom, że chcą swe nowe statki wojenne mieć tejże samej konstrukcyi i kontrakty zostały wydane firmom amerykańskim.

Rewolucya Kubańska.

Rewolucyoniści kubańscy wydali proklamacyę, w której nawołują przyjaciół niepodległości Kuby do spieszenia z pomocą w obec powiększenia wojska hiszpańskiego na przytłumienie rewolucyi.

Gen. Maceo stoi na czele 6,000 ludzi uzbrojonych w "machety," (pół szabli i pół topory) wszystko niszczy przed sobą. W Baracao i w Guantanamo znajduje się 18,000 dobrze uzbrojonych rewolucyonistów.

— W Santa Inez, blizko Holguim, 60 mil na zachód od Santiago de Cuba, przyszło do walnej bitwy z rewolucyonistami, w której padło 100 rewolucyonistów trupem.

— Hiszpania wyśle w przyszłych 4 do 6 tygodniach 25,000 wojska, nie licząc siły, która znajduje się w drodze, na stłumienie rewolucyi.

— Rząd hiszpański postanowił przytłumić rewolucyę na Kubie bez względu na koszta. Jak donoszą z Madrytu, rząd przeznaczy 600 milionów pesetas na ten cel i w sierpniu wyśle 4,000 żołnierzy więcej do Kuby. Jeźli i to nie wystarczy na stłumienie rewolucyi, jeszcze więcej wojska rząd wyśle na Kubę.

W tym tygodniu wyrusza 10,000 żołnierzy do Kuby.

— Parowiec "George W. Child", jak donoszą do Washingtonu 13 bm., przybył do Jamaiki z Key-West, Fla., i ma oprócz licznej ekspedycyi na pomoc Kubańskim rewolucyonistom, wielką ilość amunicyi i broni dla rewolucyonistów.

— Jak donoszą z Havany 13 bm. rewolucyoniści spalili wieś Nuevitas, blizko Santiago de Cuba.

Z Nowego Yorku donoszą 17 czerwca, że agenci generała Quesada, jednego z przewódzców rewolucyonistów, werbują w Coney Island, Rockaway i innych miejscach letnich, wszystkich łobuzów i zawalidrogów dla wystósowania nowej ekspedycyi na pomoc rewolucyonistom. Już przeszło 100 takich drabów zostało zwerbowanych. Im są gorszymi zawalidrogami, tem lepiej. Oświadczono nowym rekrutom, że oczekuje ich chwała, szybka promocya i wysoka zapłata.

Dobrze poinformowani Kubańczycy utrzymują, że wyprawa na parowczyku "George W. Childs" wylądowała już na południowym wybrzeżu Kuby, blizko Santiago i że dalsze wyprawy są w drodze.

Havana, 17 czerwca.— Generał Pendro Mella, gubernator cywilny prowincyi Puerto Principe, przybył do stolicy prowincyi na czele 900 kawaleryi. Kapitan-generał Campos wszelkiemi siłami stara się zapobiedz rozszerzeniu się rewolucyi w prowincyi Puerto Principe i rozpocznie bez zwłoki czasu czynności przeciw rewolucyonistom. Dotąd przybyło 600 kawaleryi z prowincyi Santa Clara.

W potyczce pod Duabo rewolucyoniści stracili 12 w zabitych a 30 zostało rannych.

Kapitan Hernando na czele 200 wojska rozbił siły Jose Maceo w Rio Seco.

Kubańczycy w Panama otrzymali wiadomość z rodzinnej wyspy, że kap.-gen. Campos został raniony wystrzałem z broni jednego z rewolucyonistów, gdy się znajdował na swym yachcie w porcie Guantanamo.

WASHINGTON.

— Prezydent Cleveland podpisał rozporządzenie, na mocy krótego 2,500 osób zatrudnionych w drukarni rządowej, zostaje oddanych do klasy "civil service" tj. są wyłączeni z pod politycznego wpływu i wszelkie nominacye i dawanie zatrudnienia odbywać się będą na fundamencie zdolności, a nie ze względów politycznych stronnictw.

JESZCZE AMERYKA.

Morderstwo z powodu psoty dzieci.

St. Joseph, Mo., 17 czerwca.— S. H. Neal, poczmistrz w San Antonio, 10 mil ztąd na wschód, wczoraj strzelił i niebezpiecznie zranił J. W. Taylor'a, sąsiada, podczas kłótni o psucie jabłonek przez dzieci Neal'a. Taylor umrze.

Dwóch zabitych przy eksplozyi kotła.

Attica, Ind., 17 czerwca. — Na farmie Karola Peterson, podczas wiercenia studni za pomocą przyrządów pędzonych parą, eksplodował kocioł o godz. 4:30 dzisiaj po południu.

Zabici zostali: Frank Peterson, liczący 32 lat wieku; pozostawia żonę i troje dzieci, i William Smith, żonaty lecz bezdzietny.

Prócz tych uszkodzenia odniosły 4 osoby stojący przy wierceniu.

"For honest money."

W środę rozpoczyna się konwencya w Cleveland, Ohio, republikańskich klubów ligowych w interesie "sumiennych pieniędzy" tj. złotych a przeciw dowolnemu biciu srebra w stosunku 16 do 1. Delegaci zjeżdżają się ze wszystkich części kraju i konwencya zakończy się w piątek. Konwencya odbędzie się w Music Hall. Obliczają, że liczba delegatów będzie około 2,000.

Przeciw oszustom.

Jak donoszą z New Yorku, rozpoczęto tam „wojnę krzyżową" przeciw tym wszystkim jubilerom, którzy sprzedają srebra stołowe i ornamentowe wybijane „sterling" i „solid" tj. jako prawdziwe i czyste, które powinny być 925 w każdych 1000 częściach czystem srebrem. Żadne srebro nie powinno być znaczonem „solid," chyba że jest dziewięć dziesiątych czystem.

Przekonano się, że srebra znaczone „sterling" lub „czyste srebro" zawierały mniej niż ½ tego metalu a niektóre tylko 4 procent.

Niezawodnie to samo możnaby powiedzieć o srebrach i po innych miastach.

Otwarcie nowego Harlem kanału okrętowego.

W poniedziałek dnia 17 bm. otwarto nowy kanał zwany „Harlem kanał okrętowy," który umożliwia żeglugę wiekimi okrętami na około całej wyspy Manhattan, na której zbudowane jest miasto New York City.

Do tego czasu tylko wązki przesmyk oddzielał północną część wyspy od lądu stałego. Ten przesmyk został wygłębionym i rozszerzonym i łączy rzekę Hudson z rzeką East River za pomocą rzeki Harlem oraz strumień Spuyten Duyvil Creek.

Kanał ten oszczędzi statkom około 20 mil drogi, płynącym z górnego Hudsonu do okolic Bramy Piekielnej (Hell Gate) i do Long Island ciaśniny. Miasto New York zyskuje za pomocą tego kanału 10 mil frontu nadwodnego, co jest z nieobliczoną korzyścią dla handlu miasta.

Kanał jest 18 stóp głębokim przy zwykłym nizkim poziomie wody. Wycinanym był w skale i jest od 350 do 400 stóp szerokim.

Znów znaleźli nowe ofiary.

Lemont, Ills., 17 czerwca. — Dwie nowe ofiary morderczych napadów odkryto dzisiaj. Ciało jednego człowieka wydobyto dzisiaj z kałuży w kamieniołomie No. 1, gdzie ciało musiało się znajdować dwa tygodnie albo dłużej. Nie znaleziono nic takiego, po czemby można poznać kto jest ofiarą. Drugim jest człowiek nazwiskiem Johnson, który został pobity i obrany z $1.75 przez trzech napastników blizko Santa Fe dworca. Po obraniu z pieniędzy napastnicy rzucili go do kanału. Krzyki jego przywołały innych robotników, którzy położywszy deskę w kanał wydobyli go po niej. Gdy wyciągnięto go, był strasznie pokaleczony i zbity, lecz będzie żył.

Huragan w dolinie rzeki Missouri.

W poniedziałek dnia 17go bm. srożył się huragan w całej okolicy doliny rzeki Missouri, sprawiając wiele szkód i spustoszenia i pozbawiając ludzi życia.

W Kenwood, Iowa, cyklon rozniósł dom Jana Rose. W rozniesieniu domu pani Rose odniosła takie fatalne uszkodzenia, że wkrótce umarła a Rose jest niebezpiecznie poraniony. Dziecię ich szalony wicher podniósł i rzucił daleko od domu, lecz dziecku nic złego się nie stało i gdy je podniesiono było obwiniętem w kołderkę nietknięte. Olbrzymia stodoła Józefa Duncan została rozniesiona po całem polu, również stodoła i zabudowania gospodarcze Augusta Eggers wicher porozrzucał. Szkoła została zniszczoną doszczętnie. W miejscowości Dunson powierzchnia ziemi jest pokryta drzewami i gałęziami oraz drzewem z budynków. Mało który płot gdzie stoi, domy mieszkalne i rozmaite budynki farmerskie jeźli nie całkowicie to w części zostały uszkodzone. W składach wicher powybijał okna, poździerał markizy, z domów pozrywał dachy. Farmerowi Brud cyklon zniszczył stodołę i przytem trzy cenne krowy zostały zabite.

Huragan zaczął się srożyć o 4tej godzinie rano gdy wszyscy jeszcze spali. Zamieszanie i popłoch było ogólnem.

Miasto Hartford, Kansas, cyklon nawiedził o 5 godzinie wieczorem. Miejscowość ta znajduje się 14 mile na południe-wschód od Emporia. Kilkanaście domów mieszkalnych zostało całkiem rozrzuconych. Huragan był na 100 stóp szeroki i wszystko przed sobą zmiótł i uniósł. Sześć osób zostało poranionych, z tych dwie niebezpiecznie. Stodół, stajni i innych budynków huragan nawywracał i narozrzucał, że trudno na razie zliczyć.

W Kansas City, Mo., spadły tak rzęsiste deszcze, połączone z biciem piorunów, że zdawało się iż nastąpił potop. Nie był to deszcz ale czysty upust wód z niebios. Padało przez 8 godzin bez ustanku i spadło 4 cali deszczu — tyle że coś podobnego nie było od 15 lat. W głębi kraju małe strumyki i rzeki tak powzbierały, że woda zabrała kilka mostów. Cztery mile ztąd na zachód, blisko Quindaro, dwóch chłopaków Józef i Tomasz Butterwick, liczący 19 i 15 lat wieku, bracia, podczas pracy na polu, zostali rażeni gromem i natychmiast uśmierceni.

Z Fayette, Mo., donoszą w tym samym dniu o ogromnych deszczach. Wszystkie strumienie i rzeki powylewały, i ztąd wiele powierzchni ziemi farmerskiej zostanie zmytej do rzek. Deszczowi ulewnemu towarzyszył ogromny wicher, który pogiął i położył zboże na ziemię gotowe do żęcia. Od wielu lat nie pamiętają tutaj tak ulewnego deszczu.

Z St. Joseph, Mo., donoszą, że tam w okolicy Humboldt srożył się cyklon. Zniszczył kilka domów, przytem kilkanaście sztuk bydła zostało zabitych i wielkie szkody zostały sprawione zbożu na polu. Wilhelm Stelts i dwóch członków jego rodziny ponieśli uszkodzenia.

Z Omaha, Nebr., donoszą 17 bm. Dzisiaj powtórnie ogromna ulewa połączona z wichrem nawiedziła Nebraskę. W południowej części Stanu wielkie wichry wyrządziły nieobliczone szkody w zbożu na polu a w powiecie Richardson cyklon zniszczył szmat kraju kilka mil w długości.

Szalony huragan nastał o godzinie 2:30 po południu i najpierwszą ofiarą był dom farmera Wilhelma Stoltz. Podówczas gdy szturm zaczął się srożyć Stoltz, żona i sześcioro dzieci znajdowało się w piwnicy domu. Huragan zerwał szendzioły z dachu domu, i wszystkie okna od wschodu zostały zniszczone. Cyklon przeszedł na wschód od farmy Stoltza do pola Adama Geibchordt i zmiótł z pola stojącą kukurydzę i owies na 400 stóp szeroko a pół mili długo.

Strata Stoltza przenosi $2,000. Gdy huragan opuścił farmę Stoltza, z stodoły, dwóch budynków na kukurydzę, wiatraka i śpichrza nic innego nie pozostało jak kilka kupek ruin. Przytem przeszło 600 buszli zboża huragan rozrzucił na cztery wiatry i 200 kur zostało zabitych. Jednę żywą kurę i sześć zabitych znaleziono później pół mili od farmy.

El Reno, Oklahoma Terr., 17go czerwca. Ulewne deszcze w zachodniem Oklahoma spowodowały wylew rzek. Rzeka North Canadian rozlała szeroko a niziny szybko zostają nawodniane. Indyanie, którzy przepowiadali potop, uciekają z nizin, utrzymując że potop teraz nachodzi. Rzeka South Canadian wzrosła wysoko i wylewy sprawiają wiele szkód poszukiwaczom za złotem. Od czasu wystąpienia z koryt rzeki dwóch górników i jeden żołnierz wiozący depesze zatonęli. Nazwiska ich nie są znane. Dzisiaj w nocy pada bez ustannie rzęsisty deszcz.

Quincy, Ills., 17go czerwca. — Szturm z deszczem ulewnym, jakby furya, srożył się tutaj dzisiaj po południu. Pszenica, która właśnie dojrzewała na zeżniwienie, została pobitą na ziemię i powikłaną. Joseph Beckman, który wracał do domu z wiązarką, został zaskoczony przez szturm. Jego konie się zlękły, uciekły i wpadły na strome wybrzeża. Beckman upadł na ziemię przywalony maszyną wiązarkową i został niebezpiecznie poraniony.

TO I OWO.

Nieprzyjaciele srebra, którzy są przeciwni dowodnemu biciu srebra, oświadczają że staną się przyjaciełami białego metalu dopiero wtedy, gdy stosunek będzie 16,000 do 1. Oczywiście, że to żarty.

Niewiasta Polska.

W POCZĄTKACH NASZEGO STULECIA.

1800—1830 r.

PRZEZ
K. WŁ. WOJCICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Gdy się nieco uspokoił, opowiedziawszy przyjacielowi szczegóły swych odwiedzin u panny Brygidy, kazał co rychlej zaprzęgać, i w godzinę niespełna już wyruszyli piaszczystym gościńcem w okolice *Łosic*.

O milę przed tym miateczkiem słynnym w owe czasy z chodowania ogórków wybornych, których kopę po trzy, a najdrożej po pięć groszy sprzedawali tamtejsi mieszczanie, ujrzeli pod lasem małe *wójtowstwo*, a przy gościńcu w pobliżu karczemkę, w której zatrzymać się potrzeba było.

Tu się rozgościli, a po wygodnem na wonnym sianie spoczynku, odbyli wspólną naradę jak dalej postępować należy.

Od żyda karczmarza dowiedzieli się, że pan Rzewuski dziedzic tego wójtowstwa umarł przed dwoma laty bezdzietny i żonie, już sędziwej pani, zapisał cały majątek, że przy niej bawi panna Justyna, którą wszyscy kochają ,,bo to panna bardzo dobra i litościwa" jak dodawał arendarz.

Przed samem więc południem, wyruszyli obaj przyjaciele do wskazanego im dworku. Stał on na małym wzgórku otoczony sadem owocowym, kilku lipami i staremi dębami, co ganek ocieniały. W nim ujrzeli siedzącą sędziwą matronę, z kluczykami w ręku, która ciekawie spoglądała ua zbliżających się nieznanych gości.

Obaj odkryli głowy i z uszanowaniem pocałowali ją w rękę, a Głowacki przemówił:

— Pani dobrodziejka zapewne Stolnikowa Rzewuska?

— Tak jest! odrzekła starowina uradowana, że tytułem swego ojca obdarowaną została.

— Przybyliśmy z Warszawy umyślnie złożyć z moim kolegą i przyjacielem nasz hołd poszanowania pani Stolnikowej, a zarazem mamy zlecenie do panny Justyny Strzemboszównej, która pod dostojną opieką pani Stolnikowej zostaje. Przybywamy z Hiszpanii, jesteśmy oficerowie Legii....

Gospodyni domu ujęta taką grzecznością jak najuprzejmiej zaprosiła ich do pokoju, i kazała śniadanie przygotować...

— Moja krewniaczka Justyna jest na wsi u chorej Wawrzeńcowej, gdzie lekarstwa poniosła, bo to dobre jak anioł, nietylko że doskonałą jest gospodynią ale i sławnym doktorem na całą okolicę. Bóg mi ją zesłał na pomoc w stare lata i uradowanie.

Moskorzewski spojrzał na Bernarda, temu krew uderzyła do twarzy, łzy miał w oczach i drżał cały jak w febrze.

Po chwili pani Stolnikowa wyjrzawszy oknem dodała:

— Ale otóż idzie, to zaraz panowie ją poznacie.

— Ja tu nie wytrzymam, szeptał Bernard Grzegorzowi, rozbeczę się z radości jak baba... i głupstwo jakie zrobię...

— Cicho Bernardku, uspokój się, ja za ciebie będę mówił.

Drzwi się rozwarły i weszła panna Justyna; — miała sukienkę w kratki zgrabnie leżącą; — trzymała w jednem ręku kapelusz słomiany domowej roboty, a w drugiem wiązankę konwalii z niezapominajkami. Piętnaście lat czasu nic nie zmieniło jej rysów twarzy, tylko wyraz dziecinnej niewinności uleciał, a jego miejsce zajęła czerstwość jeszcze młodości i wdzięk czarowny niewieści. Zaczynała teraz rok dwudziesty ósmy życia; nic tuszy nie przybyło, a piękne oczy habrowe, pozostały w dawnej świeżości, lubo w nich odbijały rzewność i smutek.

Na jej widok, obaj się zerwali z krzeseł i stanęli wyprostowani jak dawniej stawali na komendę. Justysia nie spodziewając się gości, zdziwiona nieco tem spotkaniem, cofnęła się parę kroków, ale oprzytomniawszy wprędce, ukłoniła się wdzięcznie a poważnie.

Moskorzewski pierwszy się posunął naprzód, a całując Justynę w rękę rzekł z uśmiechem nieco.....

— Pani przebaczy nam łaskawie, że się ośmielamy ją nawiedzać. To mój kolega i przyjaciel. Mamy zlecenie od towarzysza broni....

Justysia zbladła nieco i odrzekła drżącym głosem:

— Zapewne od pana Bernarda? Czy on żyje?

— Żyje droga pani i zawsze cię wspomina...

Justysia złożyła ręce jak do modlitwy, i wznosząc oczy załzawione z radością zawołała:

— Więc wysłuchałeś dobry Boże gorących moich modlitw za jego szczęście, pomyślną dolę i powrót!

Bernard słysząc te słowa nie potrafił dłużej wytrwać, rzucił się plackiem do nóg Justysi, a uchwyciwszy jej dłonie, płacząc jak bóbr rzewnemi łzami, zaledwie zdołał przemówić:

— To ja Justysiu! to ja panno Justyno!

Zbladła z nagłego wzruszenia, nie mogła się utrzymać na nogach, gdy zbliżyła się Stolnikowa i biorąc ją w swoje objęcia.

— Dziękujmy Bogu, rzącła wzruszona, że nam wraca dobrych przyjaciół.

W całym dworku powstał ruch niezwykły i zamięszanie. Moskorzewski posadził pannę Justynę na kanapce, Głowacki blady i drżący, z wyrazem rozpaczy na twarzy, spoglądał na nią; nadbiegły dziewczęta służebne na wieść, że *paniunia*, jak ją zwykle zwano, zasłabła, a na ich czele ukazała się pani Strzemboszowa stryjenka Justysi, wdowa, niewiasta przeszło czterdziestoletnia, ale czerstwa i dorodna, która przyniosła ocet lewandowy i mocniejszy ocet *siedmiu złodziei*. Ale te lekarstwa okazały się zbytecznemi, a całując ręce Stolnikowej i stryjenki przedstawiła ją zarazem przybyłym gościom.

— To moja druga opiekunka, a to ukochana stryjenka.

Na te słowa Bernard z Grzegorzem oddawszy jej ukłon, ucałowali jej ręce.

Stolnikowa zaczęła się krzątać żywiej niż zwykle, i wkrótce zastawiono śniadanie; Justysia rozpromieniona radością, wpatrywała się pilnie w Bernarda, który w niej swoje spojrzenie utopił.

—Pan Głowacki, mówiła wdzięcznym głosem, mało się zmienił, poznałabym go po oczach i w rozmowie, ale pana Moskrzewskiego nigdybym nie poznała

— *Saperlot!* odrzekł nieco zachmurzony pan Grzegorz, ta głęboka szrama na gębie najwięcej mnie odmieniła, ale ten co ją zadał, od razu gryzł ziemię...

— A gdzież to pan ją otrzymałeś? zapytała pani Strzemboszowa.

— W Ameryce, na wyspie *San-Domingo*, od czarnego jak dyabła murzyna; a Bernard wtedy dostał nożem pod żebra.

— To panowie tak daleko byli! zawołała pani Strzemboszowa załamując ręce.

— Dosyć tych gawęd, wyrzekła pani domu, teraz gości posilić należy a potem zostanie dosyć czasu do gawędy.

Pani Strzemboszowa po krótkiej naradzie ze Stolnikową i Justysią, nie biorąc udziału przy stole, zajęła się opatrzeniem wygodnym dla umieszczenia tak miłych gości. Rzeczy ich z karczmy zniesiono, żyda furmana sowicie zapłacono, wrócił on co żywo do Łukowa. — Pani Strzemboszowa wybrała na mieszkanie dla obu wojaków murowany *Lamusik* stojący w ogrodzie. Był to stary budynek piętrowy, na dole obszerna izba z kratowanemi oknami i dębową podłogą, bywała dla nieboszczyka Rzewuskiego ulubioną na wiosnę i lato do późnej prawie jesieni siedzibą: tu sypiał, ażeby wstawać ze wschodem słońca, tu po obiedzie drzemał swobodny od much i komarów.

W godzinę niespełna, już *Lamus* był gotowy na przyjęcie gości; dwa łóżka zasłano białą i świeżą pościelą, otwarto okna, wykadzono świerkową żywicą, ściany przy łożach obito dywanami, słowem izba ta wyglądała na pańską komnatę.

Cichy dworek, wrzał teraz wesołym gwarem i radośnym śmiechem, w których brały udział Stolnikowa, Justysia i obaj przyjaciele, a teraz przyszła im do pomocy i pani Strzemboszowa. Bernard za jej przewodem dostał się do pokoju Justysi. Weszli razem.

— Tu Justysia, (mówiła stryjenka) przemieszkuje, tu się modli, tu lekarstwa dla chorych przyrządza.

Bernard zaledwie obejrzał małą komnatkę, wyrzekł wzruszonym głosem..

— Taki sam pokoik miała na dworze wojewodziny i tam miała kwiaty i ptaszki, jak tu widzę żółte kanarki!

Strzemboszowa zbliżyła się do ściany przy okienku, a wskazując na mały za szkłem ootoczony wieńcem świeżych niezapominajek, rzekła ....

— Przypatrz się pan temu...

Bernard spojrzał: na kawałku białego atłasu już zżółkłego, splot mały włosów oobrazek otaczały zeschnięte niezapominajki, pod splotem napis:

„*B. G.* 28 *maja* 1796".

Porwał ze ściany ten obrazek, a całując z zapałem ..

Ciąg dalszy nastąpi.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41 15/100	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	54	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40,2	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18	25

W. DYNIEWICZ'

KALENDARZ TYGODNIOWY.

CZERWIEC.

20 Czwartek, Florentyny.
21 Piątek, Alojzego Gonzagi, Filipiny.
22 Sobota, Paulina bisk., Albinusa,
23 Niedziela, Edeltrudy.
24 Poniedziałek, Jana Chrzciciela.
25 Wtorek, Febroni p. i m., Prospera.
26 Środa, Jana i Pawła m., Benignusa.

Niespodzianki rosyjskie.

Kwestya polska pod zaborem rosyjskim nie przedstawia się ani tak czarno ani tak różowo zarazem, jak to widzi wielu polityków, rozpatrujących kolejno ukazy, lecz mało albo zupełnie nie znających tamtejszych stosunków. Komentarze dziennikarskie, dorabianie do każdego ukazu carskiego, tysiączne domysły i rozmysły, badania i dociekania, aplauzy dla cara i gwizdania dla dworskiej kliki reakcyonistów — mogą zaiste tylko przy tych warunkach tragikomiczne wrażenie wywołać.

Tak się stało, naprzykład, z reskryptem carskim do Hurki, w którym ten ostatni otrzymał pochwałę za rządy swoje w Królestwie.

Przedewszystkiem sprawa polska w państwie rosyjskiem nie może być rozpatrywaną niezależnie od całokształtu tamtejszych społeczno-politycznych stosunków, gdyż jest ona składową częścią takowych. W miarę polepszenia się tychże wzbierająca fala i Polaków unieść musi tam, gdzie niesie i innych poddanych cara. Stosunki te dla Rosyan nawet mimo carskich ukazów powoli ulepszać się muszą; te ostatnie są tylko wyrazem zaszłych potrzeb i mniejszem lub większem tychże zaspokojeniem. Rozwój ekonomiczny, wzrost wielkich miast, przenikanie ducha zachodnio-europejskiego, samodzielne wreszcie dążenia pewnych warstw — wszystko to nawet w takiej Rosyi, która nie jest przecież Chinami, wywoływać musi zmianę powolną i konieczną.

Że car nie stworzy dobrowolnie samodzielnego Królestwa Polskiego — wiadomo. Wpleceni przemocą w koło stosunków rosyjskich, Polacy w zaborze rosyjskim z niemi bezustannie liczyć się muszą. Łudzić się nie ma potrzeby, ani podstawy. Należy przedewszystkiem obliczać, nie zaś fantazyować.

Gdyby nawet Rosya otrzymała konstytucyę, toby jeszcze nawet położenia Polaków w zaborze rosyjskim nie polepszyło. Dość się przypatrzyć zaborowi pruskiemu, aby pod tym względem nie mieć złudzenia. Rozpętany narodowy liberalizm rosyjski o wiele niebezpieczniejszym stać się może od bezwładnej często na ślepo rażącej starej maszyny państwowej. 100 lat byli przez nią gnębieni Polacy i nie zginęli. Ale pytanie, czy nie zginęliby o wiele prędzej od zalewu liberałów i kulturników, dążących na zachód, do którego najbliższą ze wszystkich rosyjskich prowincyi jest Polska. A rozwój ekonomiczny, a walka reprezentacyi przy domniemanej konstytucyi a przewaga ogromna liczebna Rosyan, dająca im możność przeprowadzenia wszelkich środków, mających na celu wzbogacenia Rosyi kosztem Polski? Czyż byłaby wtedy jakakolwiek możność walki skutecznej dla Polaków — czy może w połączeniu z żydami, z Kałmukami, Finnami, lub też prawosławnymi konserwatystami? Jeżeli łączenie się z partyą konserwatywną na punkcie katolicyzmu jest w pruskim zaborze możliwem, to zgoła nie może to mieć miejsca w fanatyczno-prawosławnej Rosyi.

Czy, jak to obecnie w prasie rosyjskiej widzieć się daje, mało Rosya materyału posiada na swoich Bismarcków? Lepiej mieć do czynienia z szajką głupich i nędznych łotrów, którzy kradną, ale ducha gasić nie umieją, niż z rozpętaną sforą liberałów, z zorganizowaną i silną bandą zręcznych oszustów i politycznych kuglarzy. A rosyjski kulturkampf? Lepiej mieć do czynienia ze 100 złodziej mi otwartymi, niźli z milionem legalnych, ukształconych, zręcznych.

Zaiste, jakiś straszliwy fatalizm zawisł nad tą biedną dzielnicą Polski, fatalizm, który jej każe pożądać nawet tego, aby rządy knuto władne trwały i nadal.

Hrabia Agenor Gołuchowski.

Mianowanie hr. Agenora Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych nie wywarło w Austryi takiego wrażenia, jak ustąpienie hr. Kalnokvego i powody, które go skłoniły do takiego kroku. Jeżeli co jest niezwykłego w tem mianowaniu, to przedewszystkiem okoliczność, że hr. Gołuchowski jest pierwszym Polakiem, którego zaufanie monarchy powołuje na to wysokie stanowisko. Z tej oględności, jaką się kieruje cesarz przy wyborze kierownika zewnętrznej polityki monarchii, wnosić można, że sfery decydujące są tego pewne, iż polska narodowość hr. Gołuchowskiego nie stanie się powodem jakichkolwiek podejrzeń na dworach sąsiednich, zwłaszcza w Berlinie i Petersburgu. Sama tradycya rodowa hr. Gołuchowskich, stworzona przez jego ojca, daje najlepszą rękojmię, że nowy minister spraw zagranicznych reprezentować będzie na swem stanowisku nie narodowość polską ani żadną inną, lecz jedynie interesy monarchii austryackiej i tej dynastyi, która reprezentuje całość monarchii. Rzecz oczywista, że i przy mianowaniu hr. Gołuchowskiego decydującą była nie jego narodowość, ale właśnie ta jego przeszłość i — nie wątpimy o tem — jego osobiste zdolności. Że zresztą hr. Gołuchowski, oddany dotychczas swej służbie dyplomatycznej w życiu narodowem polskiem nie brał żadnego udziału, to konstatują wszystkie pisma niemieckie. Podnosimy te wszystkie szczegóły dla tego, by wykazać niedorzeczność owego zagadkowego komunikatu jakichś polskich sfer politycznych we Wiedniu, którego tekst telegrafowano prasie i którego mądrość polityczna streszcza się w tem, że "przez mianowanie hr. Gołuchowskiego, sfera obowiązków moralnych Polaków wobec monarchii jeszcze bardziej się zwiększyła". Jeżeli wogóle trudno zrozumieć, od kogo pochodzi ten komunikat i jaki właściwie jest jego cel, to sensu powyższego aforyzmu jeszcze trudniej się domacać. Gdy Andrassy i Kalnoky byli ministrami spraw zagranicznych, to przecież Węgrzy z tego powodu nie poczuwali się do żadnych specyalnych zobowiązań, lecz przeciwnie dołożyli wszelkich usiłowań, by ostatniemu z nich przyspieszyć wyprowadzenie się z pałacu na Ballplatzu. Pocóż Polacy mają łowić ryby przed siecią i z góry poczuwać się do ponoszenia jakichś większych ofiar (bo przecież o to tylko chodzić może), za nim jeszcze ktokolwiek od nich tego żąda? Takie przedwczesne "Ersterben in tiefster Ehrfurcht", jak mówi Niemiec nie jest w żaden sposób oznaką wielkiego wykształcenia politycznego naszych mężów stanu.

Ustępujący hr. Kalnoky zajmował swe stanowisko przez lat 14, od śmierci bar. Haymerlego. Awansował on na ministra z godności ambasadora. U hr. Gołuchowskiego jeszcze to jest niezwykłem, że nie był on jeszcze ambasadorem, tylko posłem.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

REYNOLDSVILLE, Pa., 6 czerwca, 1895 r.

Szanowny Panie!

Jako abonent "Gazety Polskiej" proszę o umieszczenie niniejszej korespondencyi. Czytając różne gazety w Ameryce wychodzące, w których piszą o różnych osadach polskich, nie natrafiłem dotąd wzmianki o naszym mieście. Reynoldsville jest to miasteczko położone przy kolei "Alegheny Valley" liczące kilka tysięcy mieszkańców przeważnie Amerykanów.

Polaków tu zamieszkałych jest około dwóch set; nie mamy tu ani kościoła polskiego ani żadnych przemysłowców polskich. Uczęszczamy do kościoła ajryskiego. Mamy wstęp dozwolony, ponieważ jest tu godny, uczciwy i dobry kapłan, dla tutejszych Polaków, i dbający o dobro dusz naszych i rzadko podobnego znaleść można. Każdo-rocznie sprowadza na spowiedź wielkanocną ks. polskiego, a również i na czterdziestogodzinne nabożeństwo, które tu się odprawia w miesiącu lutym.

Możemy więc choć dwa razy w roku słyszeć słowo Boże, w polskim języku, odbyć spowiedź i żyć religijnie. Wszyscy Polacy pracują tu taj w kopalni miękkiego węgla i w garbarni. Co do powodzenia to jak w obecnych złych czasach, powodzi nam się dość dobrze. Kilku nawet Polaków którzy już dłuższy czas tu zamieszkują, mają swoje domy i stałą pracę.

Wszystko więc tu by mogło być dobrze, gdyby była jedność i miłość braterska, na ktorej nam wielce zbywa. Polacy nie zapatrują się na inne narodowości, nie łączą się w jedność i nie dążą do jednego celu. Wszyscy prawie pochodzą z płockiej gubernii, z wyjątkiem kilku, którzy są z gubernii łomżyńskiej.

Upłynęło temu dwa lata, jak śp. Jan Żytowiecki pracując na ulicy, został przypadkowo zabity przez spadający kamień z wozu, nie mogliśmy dozwolić, aby naszego rodaka miało miasto swojem kosztem pochować, ponieważ nieboszczyk niedawno z kraju przybył i nie miał tutaj żadnej krewności, nie chcieliśmy mieć wstydu, żeby inne narodowości z nas się nie wyśmiewały że Polacy nie mogą nawet swego rodaka pochować swoim kosztem. Złożyliśmy między sobą sumę wystarczającą na pokrycie kosztów pogrzebu i nabożeństwo za duszę nieboszczyka. Po pogrzebie, na którym nas było zaledwie kilkunastu, postanowiliśmy założyć Towarzystwo pod opieką św. Józefa, aby w razie jakiego wypadku lub choroby mieć pomoc i opiekę, i dziś z łaski Boga, choć nas jest tylko kilkunastu w towarzystwie, mamy dwieście pięćdziesiąt dolarów gotówki, oprócz tego cośmy wypłacili chorym i co płacimy dzierzawy za halę na posiedzenie Towarzystwa. Lecz nam jest przykro, że prawie trzy czwarte nie przystało do naszego towarzystwa, a nawet niektórzy co byli, także z takowego wystąpili, bo żałują i skąpią grosza dla dobra bliźniego, lecz na co innego daleko więcej wydają i tego nie żałują, choć nieraz kiepsko na tym wychodzą.

W przeciągu tego czasu jak nasze towarzystwo egzystuje, dwóch już umarło Polaków, którzy do nas nie należeli, i miasto ich swoim kosztem pochowało, na wstyd i hańbę naszą. Bracia, zastanówcie się! podajmy sobie bratnią dłoń, przystąpcie do jedności, niech nikt nas nie prześladuje, bo dopomódz bratu w chorobie lub pogrzebie Bóg nakazuje i miłość braterska prawdziwego Polaka.

Na bieżący rok zarząd Towarzystwa pod opieką św. Józefa w Reynoldsville, Pa., wybrany został na rocznym posiedzeniu jak następuje:

Julian Wawrzyński, Prezydent;
Andrzej Wojtczak, Wice-prez.,
Wincenty Maicki, Sekretarz,
Władysław Nowacki, Kasyer.
St. Zembrzycki, Ant. Kosiński, } Opiekunowie kasy.
Paweł Stankiewicz, Adam Zelmański, } Opiekunowie chorych.

W. MAICKI, Sekretarz.

MANCHESTER, N. H., 10 czerwca, 1895 r.

Panie Redaktorze!

Donoszę panu bardzo smutną nowinę, która mnie dotknęła boleśnie. Zostało podanem w Gazecie, że Józef Duda został aresztowany w Buffalo za zamordowanie salonisty, lecz nie było wyrażone z jakiego powiatu lub wsi. Ta wiadomość doszła do Galicyi, do uszu mych rodziców, którzy już są nie w młodym wieku. Mają teraz wielkie zmartwienie i wstyd, że ich syn tak niegodziwy czyn popełnił. Ponieważ znam liczne familie i w różnych stronach znajomych, odebrałem kilkanaście listów, które były pisane do mej żony i dowiadywali, się jak długo mam siedzieć w więzieniu i co mnie spowodowało do tak niegodziwego czynu.

Upraszam pana o wypublikowanie w "Gazecie Polskiej" że ja nie jestem wcale tym winowajcą, tylko inny człowiek, takie samo nazwisko mające co i ja. Albowiem inaczej nie zostanę uniewinniony.

Nazywam się Józef Duda, pochodzę z Galicyi, z powiatu Ropczyce, gminy Pstrągowy.

Z uszanowaniem,
JÓZEF DUDA,
32 Wine Str., Manchester, N. H.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Pożar Brześcia litewskiego. We czwartek 16 maja wybuchł w Brześciu o godz. 12½ po południu pożar w jednym z domków drewnianych nad Muchawcem i przy szalonym wichrze oraz suszy, niemal w jednej chwili zajął całą połać. Ratunek z początku był prawie żaden i dopiero po upływie przeszło dwóch godzin, gdy już połowa miasta stanęła w płomieniach, nadeszły sikawki i straż ogniowa. O godz. 5 ogarnął literalnie całe miasto. Pożogę roznosił kurz zmięszany ze słomą, palącą się w powietrzu. Położenie mieszkańców okropne. Sprzęty, wyrzucane na ulicę, zapalały się natychmiast. Spłonęły trzy cerkwie, jedna bracka i dwie wojskowe, urząd pocztowo-telegraficzny, budynek kolei poleskich, mały budynek kolei terespolskich. Ogień z niesłychaną szybkością przerzucał się z ulicy na ulicę. Duchowny cerkwi brackiej, pragnąc ocalić własne sprzęty, upadł na ulicy i objęty płomieniem wyzionął ducha Ze zgliszczy wydobyto szczątki wielu ofiar ludzkich. O g. ½12 w nocy zaczął się palić kościół katolicki.

Depesza z Brześcia litewskiego wysłana w piątek rano donosi: W pożarze wczorajszym zgorzało całe miasto, z wyjątkiem kilku domów murowanych. Chorych usuniętych ze szpitala, przeniesiono do namiotów. Pogorzelcy noc przepędzili pod gołem niebem. Po nad pogorzeliskim unosi się morze gryzącego dymu. Władze kolejowe kobietom i dzieciom dają przytułek w magazynach towarowych. Przy ogólnym zamęcie i przerażeniu o obliczeniu strat w ludziach i majątku mowy być nie może. Ogólnie utrzymują, iż spaliło się do 30 osób, przeważnie chorych i dzieci. W nocy spłonęła kuźnia kolei terespolskiej; dworzec kolei płudniowo-zachodnich ocalał, natomiast stacye towarowe południowa i poleska, poszły z dymem. Zainteresowane towarzystwa ubezpieczeń ogniowych przysłały swoich przedstawicieli; straty tych towarzystw mają być nader znaczne. Na Muchawcu spaliły się dwa galary.

Dzienniki warszawskie przynoszą następujące szczegóły: Ogień wybuchł w sklepiku przy ulicy Rybackiej. Ocalała tylko niewielka dzielnica, położona bliżej rzeki Muchawca. Kościół katolicki, położony na krańcu miasta blisko pola na ulicy Bulwarowej i sąsiednie domy ocalały, dzięki temu, iż kierunek wiatru się zmienił. Gościnny dwór, tj. wielki bazar, spłonął do szczętu, pozostały tylko gołe mury. Ulice, idące w kierunku kolei tere-polskiej i południowo-zachodniej, przedstawiają las kominów. Domy mieskalne urzędników kolei warszawko-terespolskiej spaliły się. Urzędnicy tymczasowo mieszkają w wagonach. Na skutek żądania telegraficznego dowieziono żywność, tj. chleb, mąkę, mięso, z Warszawy, Siedlec, Łukowa, Mińska gub. i Białegostoku. Pociągi towarowe do Warszawy nie wychodzą z Brześcia, lecz formowane są w Terespolu. W płomieniach zginęło troje dzieci jednego z urzędników kolejowych. Ogółem spłonęło blisko siedemset zabudowań. Straty obliczają na milion rubli. Pomiędzy gmachami większemi spaliły się także wielkie koszary wojskowe.

Brześć Litewski jest jednem z najstarożytniejszych miast. Pierwszy raz zanotowano w kronikach Brześcia wielki pożar w r. 1613, od którego miasto ucierpiało znacznie. Mieszkańców liczył Brześć litewski w 1880 roku 33,607, dotychczas jednak cyfra ta sięga 60,000 ludności. Brześć jest ogniskiem pięciu linii kolejowych: odnogi terespolskiej, łączącej go z Warszawą, oraz smoleńskiej, kijowskiej, grajewskiej i chełmskiej. Brześć Litewski jest miastem powiatowem gubernii grodzieńskiej, a leży nad Bugiem w miejscu, gdzie wpada doń Muchawiec.

— Urodzaje na polu są w tym roku tak fatalne, jak tego najstarsi nie pamiętają ludzie. Donosi o tem „Głos podolski": Czego śnieg nie wydusił, a myszy nie dojadły, to wichry i posucha wyniszczyła. Jeżeli nieba nie zeszlą nam w najbliższym czasie ożywczych deszczów — grozi nam głód straszny. Wśród włościan, a szczególnie ubogich panuje teraz nędza, a potęgują ją jeszcze sekwestratorowie podatkowi, którzy bez względu na przednowek, ostatnią zabierają zalegającym z podatkami, poduszkę. Władze decydujące, powinny w tym wypadku kierować się więcej względami ludzkości.

— Z Brześcia Litewskiego donoszą 18. bm.: Spaliło się około 1500 domów, prawie wyłącznie drewnianych. Pożar zniszczył ulice: Miodową, Białostocką, Pocztową, Policyjną, Krzywą, Szeroką, Kobryńską, Mikołajewską, Piotrowską, Moskiewską, Szosową, Słucką i Rybacką, zkąd ogień powstał i szerzył się dalej aż ku centralnemu dworcowi kolei przez ulicę Szeroką. Od tego miejsca płomienie zwróciły się znów w innym kierunku. Ratunek był niemożliwy przy silnym wietrze, rozrzucającym iskry i głownie, i strasznem gorącu. Prawie wszystkie domy murowane ocalały. Hotele i zarząd policyjny nie uległy zniszczeniu. Ofiar w ludziach przeszło 20, dokładnie jednak dowiedzieć się o tem niepodobna. Mieszkańcy ubożsi koczują i nocują w polu, zamożniejsi mieszczą się po hotelach. Chleba najwcześniej dowieziono z Białej. Kościół ocalał. Zgorzały trzy cerkwie. Były restaurator Sacharow zgorzał z całym dobytkiem. Większe sklepy po większej części nie padły ofiarą ognia.

Nadeszły tu telegraficzne wiadomości o pożarach, wybuchłych w Grodnie i w Różanach. O rozmiarze pożarów bliższych szczegółów brak.

— Z Radomia donoszą: We wsi Lisów, odległej dwie mile od naszego miasta, dnia 12 bm. szerzył się pożar, który zniszczył całą niemal wieś. Wieczorem ogień ukazał się w stodole, napełnionej słomą. Skutkiem niepomyślnego kierunku wiatru, iskry z błyskawiczną szybkością padały na zacieśnione drewniane budynki i zapalały je. Wtedy dwa rzędy domów po obu stronach gościnca stanęły w płomieniach, kościołowi groziło niebezpieczeństwo, gdyż w około niego stojące topole zaczęły się palić. Tam skierowano energiczną obronę przy pomocy trzech sikawek i zdołano ocalić świątynię. Nad ranem pożar stłumione. Jak obliczono, spaliło się 21 domów mieszkalnych i 47 zabudowań gospodarskich, sporo zboża, inwentarza żywego i sprzętów gospodarskich. Dwaj włościanie są boleśnie poparzeni. Straty ogromne.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Bogaty pokład soli odkryty został niedawno w dobrach Turza Wielka koło Sokołowa pod Stryjem. Pokład ten, mający przeszło 70 metrów grubości i zawierający 75% soli kamiennej, odkryty został tylko przypadkowo, a mianowicie przy poszukiwaniu za kainitem, zarządzonem jeszcze przed rokiem przez ministerstwo skarbu. Dokonane wiercenie do głębokości 600 metrów, przerwano obecnie skutkiem zagwożdżenia się świdra.

— Pokąsani przez wściekłą wilczycę. Ze Sokala piszą do „Kuryera Lwowskiego":

W nocy na 13 lutego b. r. około godziny w pół do 1 pojawiła się na przedmieściu sokalskiem „Zabuże" wilczyca i pokąsała stróża nocnego Wojciecha Łukaszczuka. Mieszczaniu tutejszy Stanisław Konasiewicz, będąc o tej porze na odbywającem się weselu, wybiegł na krzyk wołającego o pomoc stróża, lecz i on pokąsany został; również pokąsaną została żona jego, Prakseda Konasiewiczowa, która wybiegła za mężem, by go napowrót zaciągnąć do chałupy. Dalszą ofiarą rozbestwionej wilczycy był kowal Józef Wilkoszyński, którego zwierzę pokąsało w twarz i palce. Wilczyca ta uciekła w kierunku do Krystynopola, gdzie ją tamtejszy gajowy hr. Wiśniewskiego, Jurko Hryszko — zastrzelił.

Biedny ten gajowy, który przez swój odważny czyn niezawodnie wielu ludziom życie uratował, padł jednak ofiarą swej odwagi.

Dnia 13 lutego przywieziono zastrzeloną wilczycę do Sokala i weterynarz miejski Rudoll stwierdził przy sekcyi, że wilczyca była wścieklizną tknięta. Pokąsana Prakseda Konasiewiczowa zmarła po kilku dniach. Konasiewicza, Wilkoszyńskiego i Łukaszczuka odesłano do szpitata św. Łazarza w Krakowie, by ich poddać szczepieniu ochronnemu przez prof. dra Bujwida. Na żądanie dr. Bujwida wysłano do Krakowa głowę zabitej wilczycy i króliki, zaszczepione cząstką jej mózgu, okazywały objawy wścieklizny.

Dalej odniosło się tutejsze starostwo do hr. Wiśniewskiego, by również wysłał pokąsanego gajowego do Krakowa, lecz hr. Wiśniewski tego nie uczynił. Po trzechtygodniowym pobycie w Krakowie wrócili tamci trzej zupełnie zdrowi do Sokala.

Dnia 13 maja zachorował ów pokąsany a nie szczepiony gajowy Hryszko na wściekliznę. Nieszczęśliwą ofiarę przywieziono do Sokala i człowiek ten wśród okropnych męczarń dziś umarł. Jak z tego wypadku okrepnego przekonać się można, okazuje się szczepienie ochronne przeciwko wściekliznie nadzwyczaj zbawiennem. Szczepieni pozostali przy życiu i są zupełnie zdrowi, podczas gdy nieszczęśliwy gajowy, którego „chlebodawca" nie chciał wysłać dla uratowania życia do lecznicy krakowskiej, padł ofiarą.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Poznań. D. 25 maja była sala sądowa widownią niezwykłego wypadku. Oskarżony Steller, kupiec z Berlina, wyskoczył z za kratek, a pochwyciwszy żelazny krucyfix, uderzył na sędziów. Tylko z największem wytężeniem udało go się pokonać. Zranił on woźnego a referendaryuszowi rozdarł odzienie. Stellerowi będzie za tę napaść wytoczony proces.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Olsztyn. Prusy Zachodnie. Morderstwo w zakładzie obłąkanych. W zakładzie obłąkanych w Kortau pod Olsztynem zaszedł 14go bm. okropny wypadek. W izbie przeznaczonej do przechowywania narzędzi zakładu zajętym był jeden z dozorców zakładowych otwieraniem paczki, gdy do niego przystąpił jeden z chorych prosząc o wodę do picia. Dodać należy, że do izby tej chorym przystęp wzbroniony. Kiedy dozorca chciał spełnić prośbę i odłożył nóż, którym otwierał paczkę, chory przywłaszczył sobie ów nóż, a wyszedłszy na korytarz pchnął nim bez powodu w piersi innego dozorcę nazwiskiem Mensinga, którego spotkał po drodze. Ciężko ranny dozorca skonał skutkiem rany już w 3 kwadranse potem, pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, pozostawiając młodą wdowę.

SZLĄZK.

Głos ludu górnoszlązkiego. Do młodzieńców polskich z Górnego Szlązka, idących do wojska, odzywa się w "Katoliku" pewien były żołnierz w następujących słowach: "Czas znowu nadszedł, w którym znaczna część młodzieży naszej do wojska powołaną zostanie. Większa część tych młodzieńców wraca do domu bez wiary w sercu, kalecząc język ojczysty, wstydząc się obyczajów ojczystych. I takie postępowanie jest w oczach głupców "feine". Niektórzy ojcowie smucą się nad tem, inni cieszą się, że syn wrócił "bildowany". Smutne to zaprawdę objawy i dla tego chciałbym jako taki, który też żołnierki zaznał kilka przyjacielskich słów doświadczenia do moich braci rodaków wystósować. Dużo młodzieńców przychodząc do wojska myśli swoją dolę poprawić, udawając Niemców wstydząc i zapierając się swojej mowy i — wiary. Lecz jakże mylą się tacy! Niemcy widząc takiego głupca, szydzą z niego, mimo jego niemieckich uczuć "polską kością" itd. go wyzywając. Dosyć już mają Niemcy swoich błaznów, by takiego głupca bez charakteru i własnej woli z otwartemi rękami przyjąć. Doświadczenie uczy nas czegoś wręcz przeciwnego. Inna sprawa jest z tymi, co wiernie się trzymają mowy i wiary świętej. Chociaż i oni na różach nie leżą, swojem pewnem dobitnem postępowaniem jednak zmuszają i Niemców do szacunku dla siebie, a doświadczenie wykazuje, że właśnie z takich Polaków najdzielniejsi żołnierze wychodzą, o czem Niemcy dobrze wiedzą i podług tego też sobie postępują. Rzeczą to jasną jak na dłoni, że człowiek bojący się Boga, kochający swoją mowę, będzie się starał i swoje powinności wojskowe sumiennie wypełnić. Gdy zaś niekiedy i ciężkie chwile przyjdą, znajdzie ulgę i pocieszenie w swojej polskiej książce modlitewnej i w polskich listach swoich miłych z domu. A gdy wróci potem taki dzielny i ze stałym charakterem do domu, nie tylko rodzina, lecz całe społeczeństwo z radością go wita, bo wie, że będzie z niego pożyteczny członek narodu swojego.

"Więc kochani bracia, nie odpychajcie przyjacielskich rad moich. Idźcie między obcych jako dzielni synowie Kościoła i ojczystej polskiej ziemi, jako wierni miłośnicy mowy naszej i narodowości."

— Kielcz. Nieszczęsny nałóg pijaństwa zabrał tu przed kilku dniami nową ofiarę. Żona pewnego robotnika kolejowego, już 60 lat mająca, przyszła w nietrzeźwym stanie do swej przyjaciółki. Nie zastawszy jej w domu, zaczęła szperać po kątach, szukając gorzałki, i w końcu ujrzała w przybocznej komórce flaszkę z jakimś płynem czerwonawym. Sądząc że to gorzałka, pociągnęła z niej kilkakrotnie. Tymczasem to nie była wódka, lecz — kwas karbolowy, który ją zaraz strasznie palić zaczął. Wodą, której się potem napiła, nie zdołała naturalnie ugasić tego palenia, boleści wzmagały się z każdą chwilą, a po trzech godzinach nastąpiła śmierć. Pomoc lekarska nadeszła niestety za późno.

ROZMAITOŚCI.

Kardynał hr. Ledóchowski, dawniejszy Arcybiskup gnieźnieński i poznański, a obecnie Prefekt Propagandy, obchodzi dnia 13 lipca 50-letni jubileusz kapłański.

†

NEKROLOGIA.

Wspomnienie pośmiertne. W Towianach, miasteczku położonem w gubernii kowieńskiej, a należącem do ks. Karola Radziwiłła, zakończył życie ś. p. ks. Józef Massalski przeżywszy lat 95. Tłumy ludu wiejskiego ze łzą w oku żegnały zwłoki kapłana, który przez lat blizko 50 stał na straży sumienia swoich owieczek. Świecił on ich przykładem swego pracowitego i bogobojnego życia, dążył wytrwale z pomocą dworu do wykorzenienia nałogów i podniesienia dobrobytu swoich parafian.

Humor Amerykański.

(Z angielskich pism).

Teraz może bezpiecznie podróżować.

Ruski władzca: — "Czy wszystko jest gotowem do mej podróży?"

Tegoż Wierny Służalec: "Wasza wysokość, każdy jeden w obrębie 10 mil od kolei, którą masz jechać, został aresztowanym i oddalonym".

Ruski władzca: — "To dobrze, Iwanowiczu. Jedźmy".

W wieku dwukołowca.

Z Gazety A. D. 2000.

"Wielka gromada widzów jest zabawiona w cyrku Klow & Sanghdust przez dziwaczne wykonania konia, inteligentnego zwierzęcia, który został importowanym i oswojonym przez "oswajacza" cyrku. Koń jest zaprzężony w skórzane paski do czterokołowego wózka. Zdaje się być oswojonym z skorzaną uprzężą i staje lub idzie naprzód za każdą razą gdy "oswajacz" przemówi do niego. Podczas przedstawienia cyrkowego koń z jego uprzężą bywa wyprowadzanym w koło cyrkowe i jedzie naokoło przed wielką i rozbawioną audencyą".

Ciężkie.

Było to pierwsze ciastko, jakie upiekła na własnem gospodarstwie, z dumą więc rzecze do swego małżonka:

— Jak uważasz, mogłabym zostać piekarką?

— Moja kochana — odpowiada małżonek — gdyby ciastka sprzedawano na wagę — zrobiłabyś majątek!

Exchange.

Także przyczyna.

— Co się z tobą stało? — spytali subjekci, gdy Tom wszedł do sklepu, spóźniwszy się o całe pół godziny.

Tom odetchnął mocno, ujrzawszy, że pryncypała jeszcze niema, złapał pioropusz i zabrawszy się do roboty tak gorliwie, jak gdyby odwczoraj ze sklepu nie wychodził, zaczął opowiadanie:

— Wszystkiemu winna moja lepsza połowa. Wczoraj upiekła na obiad placek. Ja placka nie lubię, lecz byłem zmuszony sprzątnąć porządny kawał. Dziś rano wstaję i widzę, że w jadalnym pokoju, gdzie właśnie stały resztki wczorajszego placka, zatrzymał się nagle zegar. Nie mówię aby powodem tego był właśnie placek, choć rzecz to bardzo podejrzana, dosyć, że się spóźniłem. Cóż ja tam winien?

St. Louis Post-Dispatch.

Opowiadanie lekarza.

Pełniąc obowiązki więziennego lekarza w mieście Clayland, hrabstwa Loamshire — opowiada nasz znajomy Dr. N. — byłem świadkiem zdarzenia jednego może w swoim rodzaju.

Pewna stara, sześćdziesiecioletnia kobieta, została skazaną na powieszenie za rozmyślne zabójstwo. Kapelan więzienny nie mógł sobie z nią poradzić. Była głuchą i nieczułą na wszelkie słowa pociechy i zachęty do skruchy. Zdaje się, że nie miała więcej pojęcia o śmierci, jak zwierze prowadzone pod nóż rzeźnika. Wyobraźnia jej zdawała się być zupełnie odumarłą.

W przeddzień egzekucyi, wieczorem, przysłała po mnie dozorcę więziennego. Było to w Listopadzie, jak zwykle więc o tym czasie, deszcz lał strumieniem, a zimny wiatr przejmował do kości. Gdym wszedł do celi więziennej, zastałem skazaną przed zakratowanem okienkiem, wpatrującą się w ciemne, pochmurne niebiosa. Dla tych, którzy znali szczegóły zbroni, kobieta ta nie była przedmiotem litości, gdyż morderstwo przez nią popełniane odznaczało się brutalstwem i zgrozą; w tej chwili jednak przedstawiała doprawdy widok pożałowania godny. Usłyszawszy me kroki, odwróciła się szybko.

— Doktorze — rzekła — czy to prawda, że mam być jutro powieszoną?

Trudno było odpowiedzieć na takie pytanie, skinąłem więc tylko głową.

— A czy daleko ztąd do szubienicy?

— Około pięćdziesięciu kroków, naprzeciwko wrót więziennych.

— Aj, aj, przypominam sobie dobrze to miejsce — zawołała. Gdym była dziewczynką widziałam, jak wieszano tam Tohna Norrisa.

— A czy będę musiała iść tam piechotą? — spytała po chwili z wachaniem, którego nie zrozumiałem.

— Tak sądzę — odrzekłem.

To dobrze, doktorze. Czy możesz wyświadczyć mi jednę, jedyną łaskę?

Odpowiedziałem, że wszystko co prawo dozwala i co leży w mej mocy, gotów jestem uczynić.

— Dobrze, bo widzisz, doktorze, jutro będzie deszcz, niema wątpliwości, a ja jak żyję nie miałem jeszcze jedwabnej parasolki. Udziel mi więc takiej prasolki na jutro!

Ma się rozumieć, że nie odmówiłem. Oczy jej błysnęły radością i, jak mi następnie mówili dozorcy, spędziła noc zupełnie spokojnie. Ocknąwszy się nazajutrz rano, natychmiast spytała dozorców czy deszcz pada jeszcze. Otrzymawszy odpowiedź potwierdzającą, ucieszyła się wielce. Odczytanie wyroku i inne ceremonie nie uczyniły na niej najmniejszego wrażenia, nigdy jednak nie zapomnę wyrazu zachwytu, jaki zjawił się na jej posępnem, ostrem licu, gdy jej podano nową, jedwabną parasolkę. Otworzyła ją natychmiast, i przez całą drogę do szubienicy trzymała nad swą głową ręką, która jeżeli drżała, to nie z obawy, lecz ze wzruszenia, jestem przekonany.

N. Y. Record.

W restauracyi.

Stały gość (do kelnera). — Ostatnim razem znalazłem włos w zupie.

Kelner. — Hm, może być. Dziś jednak zapewniam, że pan nie znajdzie ani jednego. Powyciągałem wszystkie przed podaniem talerza na stół.

Texas Siftings.

Co prawdopodobniejsze?

John. — Czy wierzysz w to, że wieloryb połknął Jonasza?

Tom. — Mój kochany, czy sądzisz, że Jonasz połknął wieloryba?

Ch. Daily News.

Na stacyi policyjnej.

Hogan. — Panie komisarzu, prosiłbym o aresztowanie mej żony za noszenie przy sobie niebezpiecznej broni.

Komisarz. — Co za broni?

Hogan. — Piekielnie ostrej. Ostrzejszej od brzytwy — języka, panie komisarzu!

Judge.

Cenny sposób.

Gość, który stanął przed biurkiem kupca był może żebrakiem, a może i nie, w każdym razie nie przyszedł prosić o pożyczkę.

— Chcesz pan wiedzieć, jak zarobić dolara? — spytał grzecznie.

— Ma się rozumieć. Chciałbym nawet wiedzieć, jak zarobić więcej — odbowiedział kupiec.

— Możesz pan, przedewszystkiem jednak musisz wiedzieć, jak zarobić jednego.

— I to racya. Mów pan.

— Dobrze, lecz sposób, który chcę odkryć panu jest bardzo cenny. Będzie kosztować pana 10 centów.

— To jest dwie wódki.

— Tak jest, z dodatkiem zakąski.

— Masz więc 20 centów, mów prędzej.

— A więc tak, proszę pana: gdy przyjaciel jaki poprosi pana o pożyczenie pięciu dolarów, pożycz mu tylko cztery. Do widzenia!

Detroit Free Press.

Na kolei miejskiej.

Co za kwalifikacye masz pan na konduktora kolejowego?

— Umiem tak zawołać „34ta ulica", że pasażerowie myślą, iż wołam „ratusz!"

— Co z tego?

— Bardzo wiele! Wysiadają przy 34ej ulicy, będąc przekonani, że to ratusz, a spostrzegłszy omyłkę, są zmuszeni płacić, za drugi kurs jazdy.

— Dobrze! Możesz pan zacząć od poniedziałku.

Truth.

U. wróżbiarki.

Wróżbiarka. — Niezadługo wyjdzie pani za młodzieńca, który panią kocha.

Narzeczona. — Czy jest on blondynem?

Wróżb. — Tak.

Narz. — Czy na imię ma Henryk.

Wróżb. — Tak.

Narz. — A czy ma zamiar podarować mi pierścionek z turkusem i dwoma brylantami?

Wróżb. — Tak.

Narz. — A czy pojedzie zemną po ślubie do Europy?

Wróżb. — Tak.

Narz (do przyjaciółki). — No, powiedz, czy to niezadziwiające? Zkąd, ona wie to wszystko?

Truth.

Ród Smithów.

Pierwszy John Smith. — Czytałem w dzienniku, że jakiś John Smith utrzymujący szynk na Bayard Street, będzie sądzony za morderstwo, inny zaś John Smith został powieszony w Texas za kradzież koni.

Drugi John Smith. — I ja słyszałem, że dwóch Johnów Smithów schwytano na gorącym uczynku o kradania trupów, wogóle jednak ród Smithów cieszy się bardzo dobrą reputacyą! Żaden z nich nie zasiada w kongresie!

Texas Siftings.

Dyplomata.

Pastor. — Na przyszłą niedzielę będę miał kazanie o zgubności gier hazardownych, słyszałem bowiem, że wielu z parafian zgrywa się bardzo.

Deacon. — Nie radziłbym. W przyszłą bowiem niedzielę mamy zbierać składkę na utrzymanie służby kościelnej. Ci więc którzy wygrywają, usłyszawszy kazanie, będą oburzeni, przegrywający zaś pokrzepią się kazaniem i także nic nie dadzą.

Pastor. — Hm, masz racyę.

Indianopolis Journal.

AMERYKA.

Nowy zwrot w tragedyi Ish'ów.

O m a h a, Nebr., 10 czerwca — Tajemnica tragedyi morderczej, w którą są Ish'owie zamieszani, wyświetlona dzisiaj została zeznaniem James'a Ish, że to on a nie jego żona— zastrzelił wczoraj Chappel'a. Pani Ish, gdy się dowiedziała że mąż jej przyznał się, całkiem upadła na duchu. Rzekła: "I czemuż on to powiedział? Prawdą jest, że Jimmy strzelał. Oboje wymyśliliśmy historyjkę i namówiliśmy się, że to ja strzelałam. Oboje myśleliśmy, że ja mogę z tego łatwiej się oczyścić jak on".

Wstępne przesłuchy odbędą się jutro rano. Odkryto nowe fakta dzisiaj, które wykazują, że Chappel i pani Ish od kilku miesięcy utrzymywali ścisłe stosunki. Również wydowiedziano się, że rana poprzedzającego czas tragedyą, Ish poszukiwał Chappel'a. W ubiorze Chappel'a znaleziono list odkrywający stosunki, jakie istniały pomiędzy nim a panią Ish. Chappel liczył lat 33 i przybył do Omaha w wrześniu ubiegłego roku z Kansas City, gdzie był detektywem dla jednej kolei żelaznej.

Bankier uznany obłąkanym.

G r e e n B a y, Wis., 13 czerwca. — Sąd przysięgłych w sprawie G. S. Marsh'a, z Depere, uznał tegoż dzisiaj obłąkanym. Marsh był do niedawna wartym przeszło pół miliona dolarów, lecz wszystko stracił z nastaniem istniejących krytycznych czasów. Aresztowany został za kradzenie sąsiadowi siana, i dzisiaj "jury" uznała go obłąkanym.

Konferencya srebrna w Memphis.

Na "konferencyi srebrnej" w Memphis, Tenn., na którą zjechało się przeszło 2000 przyjaciół białego metalu, przyjęto w dniu 13 bm. rezolucyę, na mocy której żądają bezwarunkowo, aby rząd bił srebro dowolnie w stosunku 16 do 1.

Senator William Stewart, z Nevada, wypowiedział pierwszą mowę. Pochwalił i wyraził swe uznanie demokratom illinoiskim, że oni pierwsi przełamali lody i kwestyę srebra przyprowadzili przed oczy całego kraju.

Dalej przyjęto uchwały, ażeby nie szczędzić czasu ani pieniędzy aby za pomocą broszur i artykułów dziennikarskich wpoić w publiczność wiadomość o srebrze, ażeby gdy przyjdzie do głosowania, wszyscy byli należycie poinformowani w kwestyach finansowych i podług przekonań mogła głosować inteligentnie.

Senator Stewart utrzymywał, że nie potrzebujemy się bynajmniej oglądać za Anglią ani za żadnym innym krajem.

Nowi lewici.

Dowiadujemy się, że w dniu 8 bm. w kaplicy seminaryum prowincyonalnem św. Józefa w Troy, N. Y., zostało wyświęconych trzynastu nowych księży oraz uzyskało stopnie dyakonów i subdyakonów kilkunastu młodzieńców, w ogólnej liczbie 56. Pomiędzy tymi, którzy otrzymali stopień subdyonatu znajdujemy dwóch naszych rodaków: ks. Franciszek Rusin, z dyecezyi Syracuse, i ks. Julian A. Zieliński, z dyecezyi Trenton.

Wiadomość powyższą czerpiemy z "The Troy (N. Y.) Daily Press."

Młodym lewitom życzymy jak najlepiej, aby zaszczytnie zasłużyli się w tutejszym kraju tak pomiędzy swymi jak i innonarodowcami.

Nie wątpimy, że będzie to przyjemna nowina dla studentów naszych sposobiących się do stanu duchownego i po innych seminaryach a wiemy, że prawie każdy zakład taki w Ameryce ma choć po kilku naszej młodzieży.

Stopnie i święcenia nadał przew. ks. Thomas M. A. Ruske, biskup w Albany, N. Y.

Miał dynamit w kieszeni.

W a u k e s h a, Wis., 13 czerwca. — Jan Baum, farmer z okolicy Momence, opuścił dom i wyszedł na farmę dla rozsadzenia kamieni. Wziął w tym celu małą ilość dynamitu, który włożył w kieszonkę od kamizelki. W drodze potknął się i upadł i dynamit eksplodował z ogromnym hukiem. Baum został rozszarpany na kawałki.

Rozbitki zatoniętego parowca "Colima".

Do San Francisco przybyło dnia 6 bm. 17 rozbitków z zatopionego parowca "Colima". Przyjechali na parowcu "San Juan". Gdy wylądowali, była to nędznie wyglądająca gromadka. Chociaż nazwiska wyratowanych ogłoszono, wielu mimo to przybyło jeszcze z nadzieją, że znajdą drogą osobę pomiędzy ocalonymi.

Opowiadania rozbitków potwierdziły raporta telegraficzne. Parowiec był zanadto naładowany i z samego początku podróży płynął dziwacznie. Podczas burzy parowiec przez 15 minut leżał przechylony na jeden bok a potem całkiem się przewrócił i zatonął. Kobiety i dzieci zatonęły znajdując się w swych kajutach, w których zostały zamknięte gdy nastała burza. Wielu z pasażerów zostało zabitych lub skaleczonych przez drzewo budulcowe znajdujące się na pokładzie, które huragan rzucał we wszystkich kierunkach.

Kawał drzewa, na którem znajdowali się: Cushing, Sutherland, Richardson i dwóch innych, płynął i rzucany był przez bałwany przez przeciąg 24 godzin. Na tym kawale drzewa było dwóch majtków. Jeden z nich miał małe pudełko z flaszkami wina Claret, które obydwa pili. Gdy się upili, poczęli się kłócić. W celu ocalenia reszty ludzi znajdujących się na kawale drzewa, zmuszeni byli zepchnąć jednego z tych dwóch majtków, oszalałego prawie z napicia się, w morze, w którem też utonął.

Masoni narzekają, że są za bogaci.

N e w Y o r k, 6go czerwca. — Komitet rewizyjny konstytucyi "Wielkiej Loży Masonów Stanu York" podał dwie rezolucye na konwencyi, która dzisiaj się zakończyła. Rezolucye te przyjęto. Pierwsza rezolucya zabrania odbywania nadzwyczajnych posiedzeń loż na nadanie stopni. Utrzymują, że za szybko robi się masonów i że należy w jakiś sposób skontrolować coraz to powiększającą się liczbę wolno mularzy. Loże będą mogły zwoływać posiedzenia nadzwyczajne tylko za pozwoleństwem Wielkiego Mistrza na towarzyszenie pochowie lub branie udziału w uroczystościach memoryalnych — a nie inaczej. Druga rezolucya przyjęta, zmniejsza opłaty obowiązkowe. Masoni są już za bogaci, tak że musi się zmniejszyć lub ograniczyć dochód. Własność w tym Stanie przenosi cyfrę 10 milionów dolarów i bogactwa wciąż się powiększają. Teraz podległe loże wpłacać będą do Loży Głównej tylko po $3.00 wstępnego i 50 centów rocznej opłaty od członka.

Z naszej legislatury.

W Izbie, w Springfield, bil ustanawiający pensyę $1000 za sesyę i $5 dziennie za specyalną sesyę, przeszedł i poszedł do senatu pod głosowanie w którym tak samo przeszedł.

— Od pierwszego Lipca weksle tj. rozmaite "noty", które zwykle miały trzy dni prócz czasu podanego, (three days of grace) będą pozbawione tych trzech dni i not wystawiony np. na 90 dni będzie płatny za 90 dni a nie o trzy dni później.

— Bil, zakazujący balbierzom golenie w niedzielę, przeszedł trzecie czytanie w senacie. Od 1 Lipca prawomocnym.

— Bil, zwany "civil-service" bilem, na mocy którego policya i wiele urzędów miejskich zostaną wyjęte z pod wpływu stronnictw politycznych, będzie prawem od 1 Lipca. Tym sposobem mianowania i obsadzania urzędów nie będą na zasadzie zasłużenia się i odebrania wynagrodzenia podczas wyborów, lecz na fundamencie zdatności. Przytem zwolnienia ze służby będą mogły zajść wtedy tylko, gdy pełniący służbę urzędnik wykroczy lub swem zachowaniem ściągnie na siebie żądanie o podanie dymisyi. Jestto bardzo ważny krok w biurokracyi naszych miast, gdyż do tego czasu urzędnicy i policyanci zmieniani lub oddalani zostali na robienia miejsca zwycięzkiemu stronnictwu — a taki system okazał się bardzo niekorzystnym dla wzorowego rządzenia miastami.

Będą uczyli tańczenia za pomocą nut.

P h i l a d e l p h i a, Pa., 11go czerwca. — Odbyła się tu konwencya nauczycieli tańca, którzy zjechali się ze wszystkich części kraju. Pomiędzy innemi postanowili zaprowadzić naukę tańca za pomocą nut. Przytem konwencya przyjęła trzy zupełnie nowe tańce, które mają być modnemi w tym roku.

Miasta amerykańskie.

Brooklyn nazwane jest "Miastem Kościołów", dla tego, że jest tam więcej jak 300 kościołów.

Sheboygan jest "Miastem Zawsze Zielonem". Ma najwięcej drzew cedrowych.

Denver zostało nazwanem po gubernatorze James W. Denver, z Kansas.

Rochester jest "Miastem Wodociągowem", z przyczyny posiadania obfitego zapasu wody.

Louisville nazwane jest "Miastem Spadowem", z powodu pozycyi u spadów rzeki Ohio.

Savannah jest "Miastem Leśnem" południa, dla tego, że posiada wiele cienodajnych drzew.

Chicago nazywa się "Miastem Ogrodowem" — znajduje się w pośród płaszczystych preryi.

Burlington, Ia., jest "Grodem Sadowym" z obfitości drzew owocowych.

Seattle, Wash., nazwanem zostało po sławnym indyańskim naczelniku tegoż nazwiska.

New Orleans jest "Grodem Księżycowym", z przyczyny swego położenia nad skrętem rzeki Missisippi.

New Haven jest "Grodem Brzostowem". Najgłówniejsze ulice tego miasta są ocieniane przez wspaniałe stare brzosty.

Charleston jest "Grodem Palmetto", z obfitości rośliny tej nazwy w okolicy.

Wheeling jest "Grodem Gwoździ", z licznych fabryk gwoździ.

Nashville jest "Grodem Skalistym". Piękny kamień budowlany znajduje się tamże i jest wielce używanym w budowlach.

Buffalo jest "Królową Jezior", z wspaniałej pozycyi nad temi wielkiemi morzami wewnętrznemi.

Boston jest nazwane: "Nowożytnemi Atenami" i "Miastem Narodów".

Milwaukee znane jest jako "Gród Śmietankowy" z śmietanowego koloru cegieł używanych w budowie gmachu. Glina z której te cegły są wypalane, nie posiada żelaza.

Eksplozya kotła w fabryce rymarskiej.

F a l l R i v e r, Mass., 14 czerwca. Dzisiaj rano eksplodował kocioł w czteropiętrowej fabryce rymarskiej Henryka J. Langley, przy Coney ulicy. Cztery osoby zostały zabite a kilka uszkodzonych a cała fabryka jest masą ruin.

Podczas eksplozyi w fabryce znajdowało się 45 osób.

Po wybuchu domy okoliczne na tymczasem zamienione zostały na szpitale. Chirurdzy z całego miasta zostali przywołani na pomoc poranionym.

Okropny czyn farmera.

S t. F r a n c i s, Kansas, 16go czerwca. — Frank Williams, farmer mieszkający 8 mil na północny wschód ztąd, wykonał morderczy napad na swą młodą żonę, na Wilhelma Smith, Alicyą Smith i potem zabił swoje dwa dzieci dziewczynkę 5-letnią i chłopca liczącego 9 lat.

Williams, który był wdowcem od sześciu miesięcy, poślubił pannę Dixon w ubiegłym miesiącu. Po czterotygodniowem kłótliwem pożyciu młoda żona porzuciła męża i poszła mieszkać do domu sąsiada A. P. Swansona. Tydzień temu Williams zagroził, że zabije swą żonę i panią Swanson. Wczoraj Swansonowie i pani William wybrali się do St. Francis w celu dania Williams'a aresztować. Stanęli w domu Jerzego Smith. Williams zjawił się i oświadczył, że wszystko załatwi wypłaceniem pewnej kwoty pieniędzy żonie i zostawi ją wolną. Wtem nagle wydobył rewolwer i począł strzelać. William Smith odniósł dwie rany w policzek i w plecy. Pani Williams została ugodzoną w usta i jest raniona niebezpiecznie. Alicya Smith została ugodzoną w piersi, lecz życie jej uratowała zapinka, po której kula się ześliznęła. Potem William czemprędzej wsiadł na wóz i pojechał do domu i tam siekierą zabił swoje dwa dzieci a na ostatek strzelił do siebie w głowę. Gdy szeryf przybył na farmę Williams'a, znalazł jego i dzieci bez ducha.

Nieszczęście na kolejowym moście.

G r a n d R a p i d s, Mich., 15 czerwca. — Dzisiaj podczas gdy na starym kolejowym moście "Chicago & West Michigan" kolei żel. znajdował się tłum ludu, tenże się zawalił i przeszło 20 spadło na dół na 15 stóp. Nikt nie utracił życia, ale sześciu pokaleczyło się i poraniło.

Flag-day.

Sobota była dniem tutejszego sztandaru czyli chorągwi amerykańskiej. W wszystkich miastach kraju dzieci szkolne zgromadziły się w parkach i miejscach otwartych, w laskach i ogrodach, dla uczczenia pamiątkowego dnia.

Zastrzelony na pikniku.

I n d i a n a p o l i s, Ind., 16go czerwca. — Socyaliści niemieccy mieli piknik dzisiaj w przedmieściu Irvington i pomiędzy innemi rozrywkami było strzelanie do tarczy. Po strzelaniu przez pewien czas, jeden z strzelców przypadkowo zaszedł za tarczę i tu znalazł leżącego bez duszy 9-letniego chłopca, syna Hugo Muellera, jednego z znakomitszych tutejszych socyalistów. Chłopak został ugodzony w głowę i śmierć niezawodnie była natychmiastową.

Całe miasteczko w niebezpieczeństwie.

H a z l e t o n, Pa., 15 czerwca. Miasteczko Audenried, oddalone ztąd 2 mile na zachód, jest w niebezpieczeństwie zapadnięcia się z powodu zaniedbałego stanu rzeczy w Beaver Brook kopalni węgla. Ludność porzuciła domy i boi się wrócić po swe ruchomości. Ogromne rysy są na powierzchni całej ziemi i powierzchnia cała zapadła się już o kilka stóp. Wiele domów jest tak porujnowanych, że jeźli opadanie się ustanie, to będą musiały być rozebrane.

Towarzystwo polskie w Wheeling, W. Va.

Pan Ant. Januszewski, donosi nam że tam przybył ks. W. Dynia, na proboszcza parafii polskiej. Zaraz po przybyciu, nowy ks. proboszcz zabrał się do pracy w winnicy Pańskiej oraz zaczął zachęcać do przystępowania do Towarzystwa pod tytułem św. Władysława Króla, które założone zostało w dniu 12 listopada, 1891 roku. Pan Januszewski donosi dalej, że wszyscy tam zamieszkali rodacy są bardzo ucieszeni z przybycia ks. W. Dynia.

Polska kopalnia złota w Cripple Creek, Col.

W przeszłym tygodniu 11 bm. odbyło się w Palmer House roczne zebranie akcyonaryuszów Tow. Bonanza Cripple Creek Gold Mining Co. Na miejsce ustępujących J. Kassera, M. Magdziarza i L. Janochy, obrani zostali dyrektorami: N. L. Piotrowski, H. Łubieński i St. Piotrowski. Reszta składu dyrekcyi pozostała ta sama co poprzednio. Urzędnikami Tow. mianowani zostali na rok następny, pre zesem Rudolf Modrzejewski, wiceprezesem Adalia Satalecki, Sekretarzem Henryk Łubieński, kasyerem Nikodem Piotrowski.

Towarzystwo rozpoczęło na nowo w Maju roboty w kopalniach, wstrzymane śniegami w górach. Wystawiło ono kilka budowli, zakupiło maszyny i narzędzia górnicze. Zapuszczono w głąb skały dwa nowe szachty, przy których pracuje kilku polskich górników.

Z jednym z tych górników zdarzył się 18go bm. nader bolesny wypadek. Młody Artur Szymkowicz, 21 lat liczący miał roztrzaskaną rękę od wybuchu prochu używanego do rozsadzania skał. Amputacya całej prawej ręki okazała się konieczną i zaraz dokonaną została.

Równocześnie na Claimie Garland w szachcie gdzie pracował Szymkowicz, obnażyła się bogata żyła złotodajnego kwarcu, niosącego według dokonanej próby niemniej 24 dolarów złota z tony. — P. Henryk Łubieński opuszcza w tych dniach Chicago udając tu na dłuższy pobyt do Cripple Creek, celem urządzenia stałej odstawy rudy koleją żelazną do szmelcowni i młynów znajdujących się w dolinach.

TO I OWO.

* Następca tronu syamskiego, lubo jest młodym chłopakiem, jest jednym z sławnych autorów świata. Napisał już kilka powiastek dla angielskich miesięczników, i pisze i mówi płynnie trzema europejskiemi językami.

* Rezydencya p. Geo. W. Vanderbilt, w Asheville, N. C., kosztuje już przeszło 4 miliony dolarów a jeszcze nie jest wykończoną i weźmie jeszcze z pół wyżej podany sumy na "dokończenie" budowy i urządzenia.

* Ojciec pana Faure, prezydenta Francyi, jest tapicerem.

Drobne Wiadomości.

Obywatele w Omaha, Nebr., bez względu różnicy partyi i religijnych przekonań, postanowili wspólnemi siłami walczyć z A. P. A'stami, którzy zanadto zaczęli występować na katolików.

— W Południowej Karolinie wybuchły zaburzenia pomiędzy białymi a negrami. W okolicy Mount Carmel przyszło do tak groźnego stanu rzeczy, że zażądano milicyi Stanowej na utrzymanie porządku.

— W Pennsylvanii szerzą się nieustannie pożary borów.

— Walcownia w Cleveland, O., zatrudniająca 600 ludzi podwyższyła myto o 10 procent. — Tak samo fabryki żelazne "Howard Harrison Iron Works", w Bessemer, Ala., zatrudniające 1500 ludzi podwyższyły płacę o 10 procent.

— Raporta z 50 powiatów w Południowej Dakocie o stanie urodzajów — są pomyślnemi. Ostatnie deszcze uratowały zboże. Zaś ze Stanu Washington donoszą, że owoce a szczególnie brzoskwinie będą tak obfitemi jak nigdy dotąd nie były.

— Czterdzieści siedm mil od Pittsburga zderzył się pociąg frachtawy z pociągiem, w którym się wagon wypłatny (pay-car) na kolei "Pittsburgh i Lake Erie" w dniu 12go bm. po południu i wskutek tego 13 ludzi zostało uszkodzonych. Zderzenie się zaszło na ostrym skręcie.

— W Yemasse, blisko Charleston, S. C., zderzyły się w dniu 16 bm. dwa pociągi na "Charleston & Savannach" kolei żel. Obydwie lokomotywy i 14 wagonów zostały po trzaskane na drzazgi. Czterech niezanych "trampów", którzy kradli przejazd pod wagonami zostało zabitych. Maszynista z jednej lokomotywy utracił prawą nogę podczas gdy maszynista drugiej lokomotywy w samą porę wyskoczył i tym sposobem uchronił się od szwanku. Zderzenie się powstało z pomyłki telegrafisty wysełającego pociągi.

— Dyliżans, udający się z Ukiah, Cal., na zachód, został obrabowany przez rabusiów, którzy pomiędzy innemi zabrali 1,200 w gotówce posłańcowi Wells-Targo Expres kompanii. Rabunek wykonany został w dniu 16 bm.

HUMOR I PRAWDA.

Łapówki.

W jednem z miast europejskich doniesiono burmistrzowi, że jeden z urzędników miejskich bierze łapówki.

— Wymień mi pan jego nazwisko — rzekł burmistrz oburzony.

— Nazwiska nie wiem — odpowiedział zapytany — ale poznaćbym go poznał.

— Przyjdź pan więc jutro do mojej kancelaryi. Zwołam wszystkich urzędników, a pan wszakżesz mi winnego — powiedział i natychmiast wydał następujący cyrkularz do urzędników:

Panowie! Zjawił się w biurze mojem oszczerca, który śmiał oskarzyć jednego z panów o zbrodnię nie praktykowaną dotąd w naszym magistracie, o branie łapówek, i obiecał mi wskazać, winowajcę.

Bądźcie więc panowie łaskawi stawić się o godzinie 10 rano u mnie w kancelaryi — jako jeden mąż — by zadać kłam temu posądzeniu.

Po przeczytaniu tego wezwania, na drugi dzień, 20 urzędników zameldowało się chorymi i nie stawiło się w biurze burmistrza.

CHICAGO.

Burmistrz mianował dr. A. C. Cotton lekarzem miejskim.

— **Czytamy w niedzielnym** "Times Herald". Pięciu członków parafii św. Jadwigi podało piśmienną prośbę w sądzie wyższym o powstrzymanie arcybiskupa Feehan od posłania ks. Eugeniusza Siedlaczka do kościoła dla odprawienia dzisiaj nabożeństwa. Sędzia Payne wydał tymczasowe "powstrzymanie" aż wysłuchy nie zostaną poczynione.

Podający prośbę: Jakób Dziewiór, Frank Tiażeczek L. P. Pitta, Józef Kowalczyk i P. P. Block utrzymują, że przedstawiają podanie (bill) z poręki dziewięć dziesięciu członków parafii liczącej 2,000 członków, którzy dali $40,000 arcybiskupowi na spłacenie długu, lecz które nigdy na to nie zostały użyte. Utrzymują dalej, że arcybiskup przysełał do parafii księży, którzy są nieprzyjemnymi dla członków kościoła. Z tego powodu — utrzymują oni — nastąpiły nieporządki i zaburzenia w kościele i parafia jest rozdarta niezgodą.

— **W dniach począwszy** od 2 do 14 września, w gmachu dotąd zajmowanym przez Chicago Fire Panorama odbędzie się Wystawa Światowa Farmaceutyczna i Hygieny, pod zarządem Stowarzyszenia Cząstkowych Aptekarzy.

— **Miasto pobuduje szkołę** wyższą w Riverside.

— **Henryk Schmetekoff,** grosernik, liczący 43 lat wieku, popełnił samobójstwo za życiem kwasu karbolowego, w Park Ridge, w ubiegłą sobotę. Od pewnego czasu był w rozpaczy o swój interes.

— **Policya aresztowała** pastora i doktora "Dowie" który utrzymywał, że uleczy ludzi słowem modlitwy. Aresztowanie nastąpiło na mocy wyjęcia kilku warrantów przez ludzi, którzy przysięgli że zostali oszukani.

— **W tych dniach kolektor** rządowy Mize rozpocznie wysełać "czeki" tym, którzy zapłacili podatek dochodowy a który to podatek uznany został jako niekonstytucyjny.

— **Miasto nie zdołało** dostać pozwoleństwa od legislatury na wydanie listów zastawnych w celu popłacenia rozmaitych długów i rachunków.

Obiegają pogłoski, że burmistrz powtórnie przejrzy z szefem policyi spis policyantów i oddali kilkudziesięciu ze służby.

— **Z powodu zaprowadzania** elektryczności na miejsce koni przez tutejsze kompanie tramwajowe, towarzystwa asekuracyjne podniosą koszt asekuracyi skoro wagony elektryczne będą w biegu.

— **Dwukołowce tak się** stały popularnymi, że w wszystkich fabrykach chicagoskich w których wyrabiają "koła", pędzą pracę nad czas a wiele firm powiększa warsztaty.

— **Lekarze tutejsi na** zapytania reportera jednego z tutejszych angielskich dzienników, radzą mieszkańcom w tę porę gorącą: pić dużo wody lecz tylko czystej i świeżej, nie pić żadnych trunków albo tylko wina czerwonego i to bardzo mało, jeść jak najmniej mięsa, za to dużo jarzyny i owocu ale tylko dojrzałe, jeść mało, nie do sytu i to wtedy gdy jest apetyt, wody lodowej nie pić wiele i wogóle zachowywać umiarkowanie we wszystkiem.

— **Krótko przed odroczeniem** legislatury, gubernator Altgeld przesłał orędzie zawierające nominacye na sędziów pokoju w Chicago. Jak przewidywali tutejsi nasi rodacy, nazwisko naszego La Buya było wypuszczonem. Gubernator Altgeld widocznie uwziął się na Polaków — i u niego nie posiadamy żadnego uznania.

— **Burmistrz zamianował** W. R. Kerra Komisarzem zdrowia w miejsce A. R. Reynolds'a, który podał się do dymisyi.

— **Dowiadujemy się z** prywatnego źródła, że burmistrz obiecał dać kilku Polakom dobre miejsca i zażądał przedstawienia nazwisk. Żąda, aby byli kompetentnymi i posiadali wykształcenie, inaczej na rekomendacye nie będzie zważał.

— **Burmistrz oświadczył,** że wolno jest naszym młodym obywatelom strzelać tj. puszczać w powietrze fajerwerki i tak zwane "fire-crackers" na 4 Lipca (Świętego Dziulaja jak mówią niektórzy). Nie zapomniał, że sam był chłopcem i lubił okazywać swój patryotyzm puszczaniem ogni sztucznych i głośno eksplodujących fajerwerków.

— **W Chicago znajduje** 3,525 adwokatów (w roku ubiegłym było 3,242.) Z liczby pierwszej 3,450 adwokatów jest wyłącznie zatrudnionych w swem powołaniu.

— **Dowiadujemy się, że** pomiędzy innymi, w Chicago College of Law złożył chlubnie egzamin na adwokata młody Stanisław W. Haremski, dobrze znany w Chicago, a szczególnie "na Wojciechowie". Pan Haremski otwiera swoje bióro: Izba 34, w budynku 90 La Salle ul. Życzymy powodzenia.

— **17 członków klubu** cyklistów "Chicago Cycling Club" udało się w sobotę wieczorem okrętem do Milwaukee i na drugi dzień rano o godzinie 6:05 czternastu z nich puściło się na swych dwukołowcach w podróż powrotną do Chicago. Z tych 14, ośmiu zrobiło podróż do Chicago w 8 godzinach. Ruta ich jazdy była przez Racine, Kenosha i Waukegan, nad wybrzeżem jeziora Michigan. Jeden z cyklistów wrócił koleją a inni poprzybywali na kółkach od 1 do 3 godzin później.

— **Weronika Zygmontowska,** Polka, w wieku lat 27, mieszkająca pod No. 307 N. May ulica, usiłowała w ubiegły poniedziałek wieczorem zrobić ogień za pomocą nafty i to podczas gdy trzymała małe dziecię na ręku. Nagle zajęły się jej suknie i została niebezpiecznie popaloną. Dziecko także zostało popalone na twarzy i główce. Obojga zabrano do szpitala powiatowego. Lekarze orzekli, że jest nadzieja uratowania życia dziecięcia, ale matka została tak bardzo popaloną, że nie ma nadziei do życia.

— **Sam Small, balbierz** mieszkający pod No. 444 E. 63cia ulica, popełnił w ubiegły poniedziałek samobójstwo przez napicie się "bay-rumu" i alkoholu do zmywania zgolonych twarzy i łysin. Umarł na wozie podczas gdy go wieziono do szpitala powiatowego. Rozpacz, że nie mógł znaleźć zajęcia popchnęła go do tego kroku. Szukał tu i tam pracy, lecz wszędzie spotkał odpowiedź odmowną. W ostatnich kilku dniach oddał się pijaństwu. Liczył lat 35 i pozostawił żonę i małe dziecko.

— **Dwóch pijanych cygarników** narobiło w ubiegły poniedziałek wieczorem niemałego strachu konduktorowi wagonu No. 1029 na West Van Buren ulicy i przeszło tuzinowi pasażerów znajdujących się w wagonie. Okazuje się że krótko po 9 godzinie wieczorem obydwaj weszli do wagonu. Wyglądali jakby mieli "porządnie w czubie," lecz nikt z pasażerów nie zwracał na nich uwagi. Konduktor przyszedł po swój "fejr" tj. opłatę za jazdę, lecz pijani pasażerzy odpowiedzieli, że nie zapłacą. Na to konduktor zatrzymał wagon i kazał pijanym wynieść się. Ci zaczęli go wyzywać i bić a nareszcie tak jeden jak drugi wydobyli rewolwery i poczęli strzelać w wagonie. Przez kilka minut popłoch był nie do opisania. Pasażerzy — pomiędzy któremi było kilka niewiast — poczęli się chować pod siedzenia lub uciekać. Po daniu kilka razy ognia, dwaj pijani wybiegli z wagonu i poczęli uciekać. Wnet tłum ludu począł biedz za nimi i wtenczas poczęli strzelać ponownie. To miało skutek, że lud rozsypał się w rozmaite strony. Po chwili obadwaj pijani omal co nie wpadli i nie przewrócili policyanta Franka Ellsworth, który ich aresztował. Obydwaj stawili opór i możeby się udało im ujść, gdyby nie przyskoczyli z pomocą niektórzy ze śmielszych widzów.

Na Warren ave. stacyi policyjnej zapisano ich nazwiska: Józef Lepert i Otton Puhan, z zawodu cygarnicy. Najbardziej dziwiło policyę, że gdy odebrano więźniom rewolwery te były znów nabite całkowicie, chociaż w odzieży więcej nabojów nie mieli.

— **W interesie pana** Kandzi, byłego porucznika na stacyi policyjnej przy West North ave. i Rawson ul., który został zdegradowany do rangi prostego patrolmana, obiega petycya w polskiej północno-zachodniej dzielnicy w celu przywrócenia utraconego stopnia panu Kandzi. Petycya zawiera podanie, że ob. Kandzia od lat 15 spełniał obowiązki rozmaitych stopni z godną uznania gorliwością i że zarzuty jemu uczynione jakoby był przyczyną aresztowania polskich republikanów na wyborach ostatnich są bezpodstawnymi.

Po wydaniu dekretu, na mocy którego p. Kandzia został zdegradowany — poprosił on o urlop na 4 dni. "Tribune" podaje że urlop 4 dni minął i p. Kandzia zażądał dalszego urlopu na 14 dni, które mu odmówiono. Po wyjściu 4 dni pierwszych, p. Kandzia został tymczasowo zasuspendowany przez inspektora Schaack i sprawa p. Kandzi teraz zależy wyłącznie od szefa policyi.

Nie wątpimy, że petycyę, którą obnosi p. Marson, prezydent Geo. B. Swift Republ. klubu 16 tej wardy, nasz burmistrz uwzględni.

— **Głosowanie obywateli** tych, którzy mają prawo głosować, urządzone przez "Chicago Record" w kwestyi "czy mennice tutejsze mają zostać otwarte na dowolne bicie srebra w stosunku 16 do 1" wykazało następujący rezultat:

Za dowolnem biciem:	Mężczyzn	7,838
	Niewiast	198
Przeciw		4,845
	Niewiast	63

Ogółem: Za: 8,028
Przeciw: 4,908.

Głosowanie zakończyło się z dniem 17 bm.

— **W przyszłą niedzielę,** dnia 23 bm., w sali szkolnej w parafii św. Trójcy odbędzie się przedstawienie teatralne sztuki pod tytułem: Jaskinia Potępieńca. Dramat w pięciu aktach, przerobiony na scenę przez Antoniego Stefana Żdziebłowskiego z powieści pod tymże tytułem napisanej przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego.

Nie potrzebujemy prawie podawać, że jestto jedna z naszych najpopularniejszych sztuk teatralnych, i nie wątpimy, że publiczność wyrazi swe uznanie licznem przybyciem na przedstawienie.

— **W tych dniach odwiedził** redakcyę "Gazety Polskiej" książę Jan Sapieha, szambelan dworu austryackiego, syn księcia Adama, prezesa wystawy polskiej we Lwowie. Książe Jan udaje się wkrótce z hr. Łubieńskim do polskiej kopalni złota w Cripple Creek, Colorado. Bawi od pewnego czasu w Ameryce.

Z NIW POLSKICH W AMERYCE.

W niedzielę dnia 16 bm. w seminaryum Św. Franciska, w St. Francis, pod Milwaukee, Wis., pomiędzy innymi odebrali ostateczne święcenia kapłańskie następujący nasi rodacy:

Bolesław Nowakowski, z archidyecezyi Chicago;

Józef Dudek z dyecezyi St. Cloud, Minn.,

Wacław Kruszka, z archidyecezyi Milwaukee.

Uroczystości rozpoczęły się procesyą duchownych o godzinie 7:45 rano i trwały niemal trzy godziny.

Dobra nowina dla Joliet.

Joliet, Ills., 17 czerwca. — Rada miejska na petycyę Illinois Steel Company uchwaliła odstąpienie ulicy Columbia tej kompanii.

Illinois Steel Co. ma plany w pracy na wybudowanie nowej walcowni w Joliet z kosztem 2 milionów dolarów. Pracę znajdzie około 2,000 ludzi.

Równocześnie kompania ta podała do wiadomości, że od 1 Lipca powiększa płacę o 10 procent, prócz tym którzy pracują na fundamencie "skali ślizgającej" tj. "sliding-scale".

Sobieski, Ills., 16 czerwca, 1895.

Donosimy, iż założyliśmy tutaj towarzystwo narodowe pod nazwą Jana III Sobieskiego. Towarzystwo nasze należeć będzie do Związku Nar. Pol.

Obecnie mamy tutaj własną pocztę i poczmistrzem jest pan Andrzej Stachowicz. Dawniej wszystko było adresowane do Hammond, Ind., obecnie Sobieski, Cook Co., Ills.

Komitet towarzystwa jest:
Józef Majchrzak, prez.,
Władysław Ptaszyński,
Andrzej Ziemkowski,
Władysław Kosecki.

Wspaniały skok.

Pewien Irlandczyk, opuszczający Amerykę, przybył do portu w chwili gdy parowiec, którym miał jechać, był już w ruchu i oddalił się od brzegu o kilka stóp. Zrospaczony pasażer rozpędził się więc co siły i skoczył na pokład, ale tak nieszczęśliwie, że, uderzywszy głową o maszt, padł bez przytomności.

Podczas gdy go ratowano parowiec oddalił się od brzegu na kilkaset łokci.

Powróciwszy do zmysłów Irlandczyk nie wiedział w pierwszej chwili co się z nim stało, zmierzywszy jednak oczyma przestrzeń dzielącą parowiec od brzegu, zawołał z dumą:

— Co za wspaniały skok! Nieprawdaż?

Country Magazine.

Ceny Targowe.

Chicago, 17 Czerwca, 1895.

Raporta z rozmaitych okolic, w których już się żniwa rozpoczęły, o względnie dobrym sprzęcie — z okolic, w których zboże nie wiele co obiecywało z początku, spowodowały obniżenie cen pszenicy. Przytem wieści z targów krajów, które współzawodniczą z nami w eksporcie zboża, w dodatku przyczyniły się do spadnięcia cen. Tutejsi eksporterzy zboża uznawają, że Ameryka nie jest — jak dawniej — jedynym krajem zaopatrującym Europę w żywność. Od kilku lat inne kraje konkurują z nami na targach europejskich. Wysełki do Europy z innych krajów zbożowych wynosiły w przeszłym tygodniu około 10 milionów buszli, tyle co tygodnia poprzedniego. Zapas jest dostatecznym i ceny naszego zboża muszą się stósować do cen innych eksportujących krajów na kontynent europejski.

Coraz to pomyślniejsze wieści o stanie urodzajów tutejszych odejmują "bulls'om" (bykom) nadzieję popędzenia cen w górę. "Bulls" są to ci meklerzy, którzy "popychają" ceny w górę a "bears" (niedźwiedzie) są znów ci, którzy je "ściągają" na dół. Targ jest od kilku dni w ręku "bears."

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	72¼—77⅝
" No. 3	75—76
Zimowa No. 2 czerwona	72¾—73½
" No. 3 twarda	71—71¾
Kukurydza, buszel	
na lipiec	48⅛—49⅜
No. 2 biała	48¼—49
No. 2 żółta	48¼—48⅜
Owies, buszel	
na lipiec	28—29
No. 3	30½—31
Żyto, buszel	
No. 2	62—64
na czerwiec	62
na lipiec	62½
na wrzesień	64¼
Jęczmień	48—53½
Mąka beczka:	
Winter patents beczka	3.90—4.25
Straights	3.70—3.90
" seconds	2.90—3.25
Spring patents	4.10—4.50
Piekarska, worek 196 ft.	2.90—3.25
Żytnia	3.25—3.75
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.50—1.51
koniczyna	4.00—9.70
Siano tona:	
Wyborna tymotka	13.00—13.50
No. 1	12.50—13.00
No. 2	12.50—13.00
Mixed	8.00—10.00
Upland Prairie	8.50—11.00
Słoma: Z pszenicy	3.50
z owsa	3.70
z żyta	5.65
Ospa (bran)	12.75—13.00
Jarzyny:	
Szparagi ½ buszla	50—65
Ćwikła buszel	60—70
Kalafiory, crate 1 tuzin	1.25—1.35
Ogórki, crate	1.50—1.75
Zielona cebula, case	20—25
Groch, zielony buszel	1.25—1.50
Sałata, tub 4 tuziny	60—65
Kapusta, crate nowa	85—2.00
Cebula Bermuda miech	1.50—2.40
Pieplant 50 funtów	25
Redyski, buszel	25—75
Strączki zielone, pudełko	75—1.15
Rzepa, buszel	25—30
Pomidory Florida, 6kosz.	1.00—1.50
Wełna. Piękna nie myta	11—12
Owoce:	
Jabłka, beczka	2.50—4.50
Banany, pęk	1.25—1.50
Kalifornijskie	
wiśnie, 10 funtów	1.00—1.30
śliwki, 4 koszyki	1.50—2.25
brzoskwinie, 20 ft.	90.—1.00
cytryny, pudło	3.00—5.00
ananasy, sto	4.00—10.00
Masło: Creamery No. 1	17
Dairy — fancy	16
" packing	6—8
Łój	3—5
Kartofle buszel:	
Burbanks	35—40
Hebrons	32—36
Mixed	30—40
Młode kartofle:	
Bermuda, beczka	5.00
Florida czerwone	3.75—4.00
Louisiana Peerless	3.50—3.75
Kalifornijskie, miech	2.25
Żywy drób:	
Indyki, funt	6—8
Kury, funt	8
Kaczki, tuzin	2.50—3.00
Gęsi, tuzin	3.00—4.00
Ser: Young America	7—8
Szwajcarski	6—8
Limburger	6½—7
Brick cheese nowy	7—7½
Jaja, tuzin	10—11
Jagody:	
Poziomki, 24 kwarty	1.50—2.25
Borówki Jersey, buszel	2.00—2.50
Cielęcina	4½—7
Bydło, sto funtów:	
Woły	3.65—6.10
Krowy	2.50—3.50
Texaskie	2.00—4.00
Cielęta	3.00—5.75
Żywe świnie, sto funt.	4.45—4.70
Owce:	
Skopy	4.25—4.50
Jagnięta	6.10—6.15
Żebra, 100 funtów	6.35—6.60
Smalec 100 funtów	6.65—6.90
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9
No. 2, " "	8—8½
No. 1, cielęce	13

Minneapolis, 17 czerwca

Pszenica No. 1 Northern	72—72⅛
Mąka first patent	4.00—4.50
" second "	3.90—4.30
" First clears	3.90—3.60

St. Louis, Mo., 17 czerwca.

Pszenica: No. 2 red cash	72½
na lipiec	75⅝
na wrzesień	74⅜
Kukurydza: na lipiec	45¾
na wrzesień	47¾
Owies	27—27½

Baltimore, Md., 17 czerwca.

Pszenica	73½—73⅝
Żyto	65—67
Kukurydza	52—52½
Owies	34—35

Peoria, Ill., 17 czerwca.

Kukurydza	48—48½
Owies No. 3	27¾
Żyto No. 2	60—61
Whiskey, high proof spirits	1.25
" finished goods	1.24

Elgin, Ill., 17 czerwca.

Masło. Sprzedano 40,260 funtów masła po 17½ centów funt.

Duluth, Minn., 17 czerwca.

Pszenica No. 1 hard cash	75¾
na lipiec	76⅜
No. 1 Northern cash	75¼
No 1 " na lipiec	75⅞
" " na wrzesień	74

Milwaukee, Wis., 17 czerwca.

Pszenica No. 2 spring	74⅛
" No. 1 northern	80½
" na lipiec	75⅛
Owies No. 2 biały	31¼
Kukurydza No. 3	47½

Detroit, Mich. 17 czerwca.

Pszenica No. 1 white	78
No. 2 red	77
No. 3 red	74
na lipiec	76¼
na wrzesień	76⅜
Kukurydza No 2	51
Owies No 2	35
Żyto No 2	61

Łączność telegraficzna.

Nad połączeniem telegraficznem stacyi kolejowych z pociągami w biegu będącymi pracowali już najznakomitsi uczeni, i to z niejakim skutkiem, ale wszystkich przewyższył Francuz Etienne. Wynalazek jego został już praktycznie wypróbowany przez francuzkich inżynierów i okazał się podobno znakomitym. Przy próbach tych chodziło o wykonanie czterech zadań: 1) o połączenie pociągu jadącego ze stacyą kolejową; 2) o umożliwienie wymiany depesz między dwoma pociągami; 3) o przesłanie w biegu będącemu pociągowi rozkazu telegraficznego, aby stanął i cofnął się do stacyi, z której wyjechał, i 4) o porozumienie się dwóch na siebie jadących pociągów celem zapobieżenia zdarzenia się, które w innym razie byłoby nieuniknionem. Wynik prób tych zdolen zreformować zupełnie wszystkie przepisy ostróżności, jakie dotąd w służbie kolejowej przestrzegano. Już ostatniej zimy robiono podobne próby w Austryi, gdzie chodziło o zawiadomienie stacyi kolejowych z jakiegobądź punktu drogi na przypadek, gdyby pociąg doznał jakiej pszerwy w jeździe bądź to przez śnieżne zawieje, bądź też przez uszkodzenie wagonów. W podobny sposób zaprowadzono także w ostatnim czasie pewien sposób porozumiewania się telegraficznie nadbrzeżnych latarni morskich z przejeżdżającymi okrętami. Wszystko to może się przyczynić do usunięcia lub przynajmniej zmniejszenia niebezpieczeństwa grożącego jadącym na morzu i lądzie, a spodziewać się należy, że systemy porozumiewania się za pomocą drutu telegraficznego doznają jeszcze wielkiego udoskonalenia.

W łaźni żydowskiej.

— Hej! jaki to podałeś ręcznik?
— Nu? albo to nie ręcznik!
— Tak, ale jakiś brudny!
— Niech pan nie wydziwia, już się sześciu obcierało i był dobry — za co teraz ma być zły!

Ostatnie Wiadomości.

Springfield, Ills., 18 czerwca. — Gubernator Altgeld wydał proklamacyą zwołającą legislaturę na specyalną sesyę na dzień 25 czerwca.